

„KOLCE”

1. Początki i Franciszek Lanci

Kolce Tygodnik Humorystyczno-Satyryczny Ilustrowany” wychodziły w latach 1871–1914 r. (z dwuletnią przerwą na początku XX wieku). Redakcja mieściła się w Warszawie. Przez pierwszy rok tytuł ukazywał się jako dwutygodnik, a od 1872 r. jako tygodnik z ilustracjami. Wśród współpracowników byli m.in. Bolesław Prus, Michał Bałucki i Adam Asnyk. Na przestrzeni lat czasopismo współpracowało również z wieloma ilustratorami specjalizującymi się w rysunku humorystycznym.

Pierwsza ciekawa opowieść obrazkowa ukazała się w numerze Nr 87 (6 grudnia 1873 r.) i zatytułowana była „Kankieta pana Pentelki czyli romans w 24 obrazkach”. Pracę opublikowano na dwóch stronach, przy czym na stronie drugiej pojawił się tytuł „Dalszy ciąg kankiety pana Pentelki czyli romans w 24 obrazkach”. Autorem historyjki był FRANCISZEK LANCI (wł. *Francesco Maria Lanci*, ur. 1799 w Fano, zm. 12 listopada 1875 w Warszawie). Lanci był polskim architektem pochodzenia włoskiego. Do Polski przybył w roku 1825 zaproszony przez rodzinę Małachowskich.



Okładki „Kolcy”, nr 24 z 1883 i nr 47 z 1896 r. Rysunki na okładce: NN (Arkadiusz Mucharski?) i Emilocos.



A znalazłszy kawałek sera, jaki zapewne po wczorajszej uczcie pod piecem pozostał, z apetytem właściwym kochankom takowy pochłania. — Licho jednak nadało, że był posypany trucizną na myszy.

Obrazek z *Kankiety pana Pentelki*.

W latach 1836–1840 Lanci na zlecenie Edwarda Raczyńskiego (o którym wspominaliśmy przy okazji wydania pamiętników Paska) zaprojektował i wznosił Złotą Kaplicę w Poznaniu. Jego dorobek architektoniczny stawia go w rzędzie najwybitniejszych naszych architektów XIX wieku, na liście jego realizacji są tak ważne dla polskiej kultury obiekty jak: lewe skrzydło pałacu w Wilanowie, przebudowa zamku w Będzinie, przebudowa kaplicy Potockich w Katedrze na Wawelu czy wspomnianej Złotej Kaplicy w Poznaniu. Franciszek Lanci w czasie pracy architekta poznał polską arystokrację, miał liczne znajomości, był bywalcem salonów. W latach 1842–1850 artysta stworzył cykl karykatur przebywając na dworach w Krzeszowicach, Nieborowie, Wilanowie oraz Dreźnie. Na karykaturach przedstawił znanych polskich arystokratów; część z rysunków jest uzupełniona tekstami – komentarzami.

Na portalu aukcyjnym Art.Info możemy przeczytać informację o karykaturach Lanciego i okolicznościach ich powstania, zobaczyć niewyraźne

reprodukcje¹. Autorzy notki ze wspomnianego portalu aukcyjnego powołują się na ciekawą informację z 1849 roku zawartą w nieformalnej gazetce wilanowskiej „Dzwon Niedzielny”, która pisała o Lancim: „że różnego rodzaju umie tworzyć dziwy, on nie tylko pięknie buduje i rysuje, on jeszcze bawi, śpiewa i tańczy”².

Autorzy konkludują, że karykatura w twórczości artysty, nie była:

*„jedynie krótkim epizodem w karierze architekta, ale stałym, niemal dziesięcioletnim, elementem jego salonowej aktywności. Każe to spojrzeć na Lanciego jako na jednego z prekursorów karykatury polskiej. Ten gatunek był chętnie uprawiany na dworach polskich magnatów już pod koniec XVIII stulecia, a jego apogeum przypadło na przełom XVIII i XIX wieku. W tym czasie tworzyli Jan Piotr Norblin, Jan Damel, Aleksander Orłowski, Michał Płoński oraz kilku niewybrednych anonimów”*³.

Okazuje się, rysownicza pewność ręki, zdolność do karykatury spowodowała, że Lanci zainteresował się – o czym warto przypomnieć – także opowieściami obrazkowymi.

Jak Państwo zauważyliście, bohaterowie tej książki to często ludzie młodzi, artyści u progu kariery; tymczasem Lanci, gdy rozpoczął współpracę z „Kolcami” i narysował „Pana Pentelkę” miał lat... 74!⁴.

„**Kankieta Pana Pentelki**” to praca ważna; w rysunku Lanci przypomina Franciszka Kostrzewskiego; w treści utwory Artura Bartelsa i „Jedynaczka”. Historyjka nie wyróżnia się co prawda oryginalnością: to znana nam już tematyka podróży na wieś, by uwieść kobietę (w tym przypadku: mężatkę). Dzieło Lancie-

¹ Zob. (<https://artinfo.pl/dzielo/franciszek-maria-lanci-1799-fano-1875-warszawa-jozef-szymon-kurowski-1809-krakow-1851-krakow>) [dostęp 5.02.2021/].

² Zob. nota na stronie www. portalu aukcyjnego Art.Info, tamże.

³ Tamże.

⁴ Początkowo myślałam, że opowiadki obrazkowe w „Kolcach” rysował syn Franciszka Lanciego – Witold Lanci, również architekt; jednak rysunki są podpisane przy nazwisku autora literą imienia „F” lub całym imieniem „Franciszek”.

W numerze 42 z 17.10.1875 ukazała się jeszcze plansza pt. „Dziewięć walecznych czynów pana Pentelki”. Franciszek Lanci w latach 1871–1874 opublikował oprócz pana Pentelki również: „Różne stopnie miłości podług nowego Reamora” (nr 86 z dn. 29.X.73), „Dziwne przechodził przypadki pan Ksawery ze spinką” (nr 23 z dn. 6.06.1874 r.), najprawdopodobniej sądząc po rysunku (praca nie jest podpisana) „Dzień z życia przyzwoitego młodzieńca” (nr 58 z dn. 17.05.1873 r.) oraz **„Nie jest łatwo znaleźć dobrą Francuzkę do towarzystwa i do języka”** (nr 74 z dn. 6.09.1873 r.). W tej ostatniej pracy bohaterem był ... Pan Pętelka (pisany przez „e”).



Kłopoty przedświąteczne ojca rodziny.



— Żona i dzieci opadają z prośbą o różne sprawunki na święta, Pan Onufry, pamiętając przeszłoroczny wydatek, broił się o ile może od tego rocznego.

— Pan Onufry odcupiał z zadziwienia przed świąteczną notatką sprawunków. Ale żona wyperawudowała, że czegoś żona nie wyperawuduje.

— Pan Onufry obłożony sprawunkami wraz z posłańcem wraca po raz szósty do domu.



Przypadki się trafiają. Marysia, najostrodziejniejsza kobieta na świecie, urywa palik od koszyka i rozbija kilka kóp jaj... Okropności...

— Baby opadły, lament w kuchni. Pan Onufry wpada na to wszystko, i pociesza żonę choć sam jest zgnębiony.

Jak następnie groby obchodzi z całym swym potomstwem.

Podkowa, Kłopoty świąteczne ojca rodziny, KOLCE nr 54 z dn. 19.04.1873 r.

W pierwszych czterech latach istnienia „Kolcy”, prócz Franciszka Lanciego swe jednoplanszowe historyjki obrazkowe zamieszczali: rysownik używający pseudonimy „Podkowa” – praca pt. „Kłopoty przedświąteczne ojca rodziny” nr 54 z dn. 19.04.1873 r., Władysław Szymanowski (prawdopodobnie: „Miłość z prze-

zkodami. Poemacik romantyczno-farneceutyczni-tragiczny” nr 13 z dn. 28.03.1874), oraz Arkadiusz Mucharski. Jednak okres ten to niekwestionowana pozycja Franciszka Lanciego. Artysta zmarł w 1875 r.; w tym roku „Kolce” zaczynają nowy etap – nazwijmy go dla naszych potrzeb – „klasycznym”.

2. Klasyczny okres „Kolcy”: Arkadiusz Mucharski, Franciszek Kostrzewski, Władysław Szymanowski i Stefan Mucharski

Lata 1875–1886 to w głównie czterech „etatowych” dla „Kolcy”, popularnych rysowników. Są nimi: Władysław Szymanowski, Arkadiusz Mucharski, Franciszek Kostrzewski i Stefan Mucharski. Każdy z nich ma doświadczenia z rysowaniem plansz – skeczy, które składają się na opowieść rysunkową.

WŁADYSŁAW SZYMANOWSKI (ur. 3 września 1840 w Warszawie, zm. 4 czerwca 1917 tamże) pochodził z artystycznej rodziny; był wnukiem śpiewaka Marcina Szymanowskiego i bratem aktorki Wiktoryny Bakałowiczowej. Był nie tylko rysownikiem ale również aktorem, pieśniarzem, reżyserem. Jako aktor był związany z Warszawskimi Teatrami Rządowymi i z Teatrem Rozmaitości; zapamiętany został głównie z ról komicznych i charakterystycznych, m.in. w sztukach: A. Fredry, M. Bałuckiego i J. Blizińskiego.



Władysław Szymanowski.

Według pisma „Teatr” był jednym z pierwszych polskich monologistów dramatycznych.

W napisanym po latach artykule o początkach „Kolców” ówczesny redaktor „Kolcy” tak wspominał pojawienie się rysownika na łamach magazynu i jego pracę:

„Władysław Szymanowski, którego huczny poklask sceniczny nie przeszkadza z pożytkiem imać się ołówka, staje się pierwszym w „Kolcach” prawdziwym pionierem rysowników – humorystów, zalecając się pewną elegancją linii łącznie z trafem uwydatnieniem dowcipnej inwencji. Nieraz cały numer potrafi zasilić, stanowi w tym dziele główny filar tygodnika (...)”⁵.



Rys. Władysław Szymanowski, KOLCE nr 25 z 1884 r.

⁵ Z przeszłości „Kolców”, KOLCE Nr 9 z 24.02.1911 r., s. 2.

ŻONOBÓJCA USPRAWIEDLIWIONY albo WIAROŁOMNOŚĆ UKARANA.

Coś w rodzaju skłetu libretta do mogącej się skomponować Opery w 5-ciu aktach z Epilogiem.



Obraz 1. Noc księżycowa.
Solo na Tenor *leggiere*—duś *marcato*—przy akompaniamencie arfy naśladowującej lubie drwinki mandoliny.



Obraz 2. Złotówka.
Solo na Basso profundo—dęte instrumenta warczą na różne tematy—od czasu do czasu figol upiastycznia dźwięce jakie nawiedzą miotłowego czarowni domysłami, sdradzanego Basso.



Obraz 3. W słońcu niebie.
Ciepło—temperatura podniesiona—duet na Sopran i Tenor.
Różne smakowitości—Instrumenta raniące *Sordafkami*.



Obraz 4. Mściściel.
(*quantitativo agitato, trisitante*)
Scena mimiczna—showregowróżbna—orkiestra *tremolando*—odgłosy potłuczonych talerzy i tacych naczyń powyrzucanych wrzaskiem sągi Tenora *leggiere*.

Władysław Szymanowski, *Żonobójca usprawiedliwiony albo wiarołomność ukarana*, KOLCE nr 89 z dn. 20.12.1873 r.



Obraz 5. Zemsta.
Trio na Bass, Sopran i Parasol. W orkiestrze Fuga allegro mosso na rzyganych instrumentach, podczas której Tenor na dobre daje nura.



Epilog – w guscie sensu moralnego.
Tempo di Marcia – Maestoso – wykonane przez całą orkiestrę.

Władysław Szymanowski, *Żonobójca usprawiedliwiony albo wiarołomność ukarana*, KOLCE nr 89 z dn. 20.12.1873 r.

Warto zwrócić uwagę, że w tym samym artykule autor niezbyt entuzjastycznie wypowiada się o pracach Franciszka Lanciego, pisząc, że były „niezbyt smacznej maniery”.

Bliską sobie komediowo-teatralną i operetkową tematykę Szymanowski poruszał w swoich opowiadaniach obrazkowych. Jego historyjki wyróżniają się pogodą, delikatnym, romantycznym humorem.

Tylko pierwsze wydrukowane prace artysty są jeszcze inne. „**Miłość z przeszkodami. Poemacik romantyczno-farnaceutyczni-tragiczny**” to cyniczna historyjka w stylu prac Franciszka Lanciego czy Franciszka Kostrzewskiego i podobna w kresce do prac wspomnianych autorów.

Kolejna praca historyjka pt. „**Żonobójca usprawiedliwiony albo wiarołomność ukarana**” („Kolce”, nr 89, 1873) wykonana była jeszcze w innym stylu – realistycznym rysunku, autor dopełnia tytuł pracy podtytułem: „coś w rodza-

ju szkicu libretta do mogącej się skomponować opery w 5-aktach z Epilogiem” – czyżby utwór był rysunkową adaptacją pomysłu libretta, nad którym artysta (aktor, śpiewak i rysownik) pracował? Rysunek w „Żonobójcy...” jest jeszcze pełen linii i kresek; kolejne dzieła rysowane są już czystą, konturową linią.

Dopiero w kolejnych utworach autor wykształcił swój pogodny styl. W późniejszej o dwa lata pracy pt. „**Sielanka z ogrodu saskiego. Widoki z obrazków podczas przedstawienia w Teatrze Letnim**” rysownik stosuje kreskę lekką, szkicową, a tematyka jest romantyczno-sentymentalna. Podtytuł o „Teatrze Letnim” po raz kolejny zdradza aktorski rodowód i powiązanie rysownika ze światem teatru i opery. W podobnej manierze utrzymana jest praca „**Piłka i Bęben**” z dopiskiem „Ballada współczesna z cieniami chińskimi ala Grojseszzyk” (1878). O późniejszych pracach Władysława Szymanowskiego dla „Kolcy” będzie jeszcze sposobność nie raz wspomnieć...

MIŁOŚĆ Z PRZESZKODAMI. Poemacik romantyczno-farmaceutyczno-tragiczny.



On był wzniósł w apłot, gdy przy obiedzie
mógł, poznał i pokochał...



Jedną z tych miłości, która z igłą w rękę,
ciągnie go ściegą ranną, pragnąc na... wda-
nieńki miłosny.



I dusze ich przy każdym spotkaniu się prze-
mawiały tonami obrzów, których nie wy-
szy śmiertelniczy pomysłować mógł.



A liście wyminęły na miodach i kwiatach po-
cowne w ogródkach, pragnących być powodem
miłego opuszczenia swych obowiązów.



Wskutek czego postąpiła niepostrzeżenie,



Wskutek tegoż samego wymówiono mu sta-
nowiska ucznia.



I odłaj już obawa przyszłości brata spokój
duszy, a czarna myśl wspólnego samobójstwa
zawładła na pogony jego czoła.



I uszere by gorąco jeli wylawać. W apte-
kach przepłynie, w magazynie... jasek nie
potrzebują, więc nimie nadziosi!



Gdy żyć wspólnie nie mogą, więc przysięga-
ją, że potrafią wspólnie umrzeć, jedno dla dra-
gingo!



Pomyśleć a wykonać było dziełem krótkiej
chwili, dawne stosunki ustąpiły i para
szła na śmiertelną stypę.



I stało się!



Opłata kupen.
Pał ich djabli, ale kto mi za nich rachunek
zapłaci?

Władysław Szymanowski (?), *Miłość z przeszkodami. Poemacik romantyczno-farmaceutyczno-tragiczny*,
KOLCE nr 13 z dn. 28.03.1974 r.

SIELANKA Z OGRODU SASKIEGO.

Widoki z obrazków podczas przedstawienia w Teatrze Letnim.



— Hm!



— Hm! hm! hm! hm!



Doprawdy, pan taki grzeczny, że tego...



— Prawda pani, że dzień znacznie krótszy...



— Pan! ja cię uwielbiam...



— Dobrze, ale kupisz pan ciastek?

Władysław Szymanowski, *Sielanka z ogrodu saskiego*, KOLCE nr 32 z dn. 14.08.1875 r.

PIŁKA I BĘBEN.

Ballada współczesna z cieniami chińskimi ąla Grojseszyk.



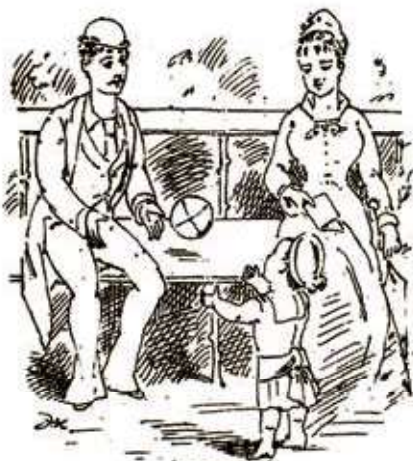
Has w alei bon
Usiadł sobie on...
Tam gdzie bona jasnowłosa,
Cienka w pasie niby osa
A niżej jak drzewo.



Bęben osterech lat
Piłkę trzymał rad...
Piłka spadła na pod ławkę,
On zaś podniósł tę zabawkę
Bo on był to chwali!



Lubił dzieci... ach!
Lubił je na strach...
Oras przy tej sposobności...
Bonie szepnął tej grzeszności
Komplementów gwałt.



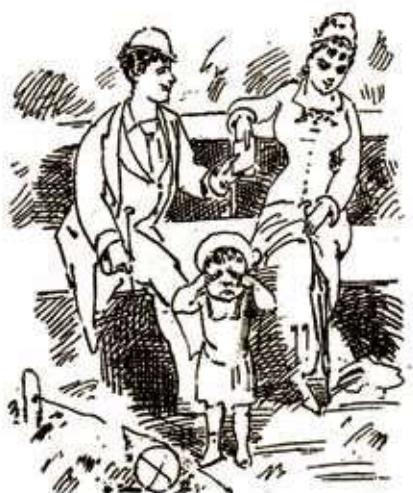
Świadom takich spraw...
—Stasiu, rzekł, się baw,
Patrz jak piłka w górę skoczy
To upadnie—to podskoczy
Zuś pod którą z ław...



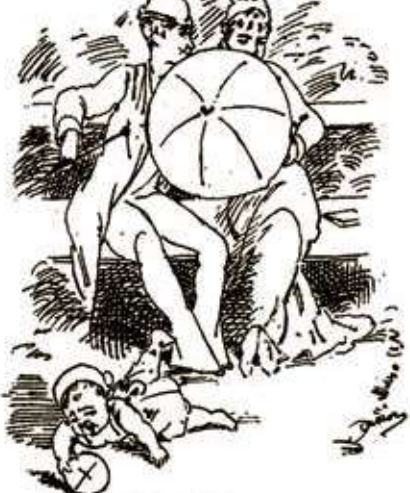
Wśród zabawy tej...
Słowo szepnął jej...
Ta odrzekła mu z uśmiechem
Że bawie się nie jest grzechem
Achl meia Gott! Herzej!



—Stasiu piłkę god...
Rzekł po chwili do...
Bęben pobiegł gdzieś w aleję
A on się do niemki śmieje
Wpada w marzeń toń...



Gdy „ich liebe” rzekł
Bęben zaraz w lek!
Lecz gdy serce w piersiach skacze
Kbił tam zwaład chce na płaszczo
Na dzieciaka skrzek!



Mówi... lihs ich...
I potem szepnął zciobl...
I zakryty odrobinkę
Pocałował Wilhelminkę
Śmiało do stu hich!



Wśród gałęzi drzeń
Mignął jakiś cień...
Szybko z ławki wstała bona
I szepnęła splemionona.
—Przyjdź na drugi dzień!

Władysław Szymanowski (?), *Piłka i bęben*, KOLCE nr 36 z dn. 7.09.1878 r.



Arkadiusz Mucharski.

ARKADIUSZ MUCHARSKI (ur. 1853 w Warszawie, zm. 3 września 1899 tamże) – był muzykiem, rysownikiem, karykaturzystą i malarzem. Po studiach muzycznych rozpoczął swą artystyczną karierę grając na puzonie w orkiestrze warszawskiego Teatru Wielkiego; rozczerowany tym zajęciem opuścił orkiestrę, by do końca życia poświęcić się wyłącznie twórczości jako rysownik-humorysta i malarz. Jest to kolejny po Władysławie Szymanowskim artysta wszechstronny, którego rodowód wychodzi się ze świata teatru, muzyki, aktorstwa.

We wspomnianym już artykule o dziejach „Kolcy” moment pojawienia się Arkadiusza Mucharskiego wśród współpracowników redakcji wspomniany jest tak:

„(...) Zjawia się tu tak wyśmienita siła, jak Arkadiusz Mucharski, naówczas członek orkiestry teatru Rozmaitości, doskonały odtwórca aktualnych typów warszawskich, jakby epigon znakomitego Kostrzewskiego,



AM (Arkadiusz Mucharski?), *Niepowodzenie Jasia*, KOLCE nr 68 z dn. 26.07.1873 r.

a przecież całkiem odrębny i oryginalny w pomyśle i formie. Dowcip jego, nieraz wprowadzie rubaszny, rzadko spala na panewce (...) Ot jedna z pierwszych jego próbek:

U doktora. – Język nieczysty... gorączka... apetyt masz?

Ubogi pacjent. – Jeżeli doktor ma co pod ręką, to bym zjadł...(...)”

Arkadiusz Mucharski przez dziesiątki lat był jednym z głównych i najpopularniejszych ilustratorów nie tylko „Kolcy”, ale i „Muchy”, „Kuriera Świątecznego” i wielu humorystycznych czasopism, w których zamieszczał setki rysunków. Stawia to artystę, obok Franciszka Kostrzewskiego, w rzędzie najpopularniejszych i najpłodniejszych rysowników końca XIX wieku.

Duże trudności napotyka przypisanie rysunkowych prac Arkadiuszowi Mucharskiemu, z pierwszych lat jego rysunków zamieszczanych w „Kolcach”. Część rysunków ze starych roczników podpisana jest inicjałami AM, lub pseudonimem (?) Adam Maruda. Być może ich autorem mógł być właśnie Arkadiusz Mucharski. Tak jest na przykład z pracą opublikowaną w „Kolcach w 1873 r” pt. „**Niepowodzenie Jasia**”, podpisana **inicjałami AM**. Jeśli jej autorstwo przypisać Mucharskiemu, byłaby to jedna z najwcześniejszych historyjek obrazkowych tego autora.

W kolejnych latach w „Kolcach” zostały wydrukowane historyjki, których autorstwa nie można być pewnym. Prace te sygnowane są zamasytym podpisem, który układa się w litery AM lub SM lub JM. I znów – wydaje się, że ich autorem mógłby być Arkadiusz Mucharski. Jednak rodzą się też tu wątpliwości, dowodem na to, że autorem mógłby być ktoś inny jest to, że pojedyncze rysunki Arkadiusz Mucharski (co prawda w późniejszych rocznikach „Kolcy” ale jednak) podpisywał zwykle czytelnie „Arkadiusz” lub „A. Mucharski”. Mam tu na myśli prace: „Mała przygoda z tabakierką” (nr 23 z dn. 3.06.1876 r.), „**Wspomnienie z czwartej maskarady**” (nr 5 z dn. 3.02.1877); Warto zwrócić uwagę na tę drugą pracę, bo bodaj, po raz pierwszy w pracach drukowanych w „Kolcach” mamy w takim wyborze zbliżenia twarzy bohatera opowieści – w chwili, gdy się zastanawia, jak podejmie decyzję...



Akwarela Arkadiusza Mucharskiego, portal aukcyjny art.info. Rysunek satyryczny, 1891, sygn. dat. p.d.akwarela, tusz, papier, 19.3x12

Kolejne prace drukowane w „Kolcach” to: opowieść bez tytułu o teatrze amatorskim państwa Skrobalskich (nr 48 z dn. 1.12.1877, autorstwo nieustalone), „Ballada” (nr 50, autorstwo nieustalone), „Przygoda myśliwska z przeszkodami” (nr 39 z dn. 28.09.1878 autorstwo nieustalone), „Piłka i bęben” (nr 36 z dn. 7.09.1878?), „Dwie łzy-dramat z życia” (nr 9, sądząc po kresce i podtytule – W. Szymanowski?), „Edukacja Józia Głupieckiego” (nr 48 z dn. 30.11.1878 sądząc po kresce – F. Kostrzewski?), „Studia przedhistoryczne nad nowożytnymi operami” (nr 51 z 1878, praca z ramkami i uproszczona kreską, niestety nie jest to historyjka, tylko rozważania nad dziejami opery, autorstwo nieustalone – być może – A. Mucharski?), „Zaloty szlachcica węgierskiego” (nr 2 z 1879, autorstwo nieustalone),

PIĘĆ ZMYŚŁÓW.



Wzrok.



Powonienie.



Smak.



Dotykanie.

Słuch.

Autor nieznany (inicjały PW ?), *Pięć zmysłów*, KOLCE nr 44 z dn. 29.010.1881 r. Podpisy pod rysunkami: *Wzrok, Powonienie, Smak, Słuch, Dotykanie.*

Wspomnienie z czwartej maskarady.



Przybywszy do Warszawy w Sobotę, dlażędnym p. Kasperowi nie miało pójść na maskaradę?



Powiedziała że przyjdzie, więc czekałszy ciepłewia.



Nie mogła rozumieć się przyjąć sama, lecz mu przyrzekła kolacyjkę po maskaradzie.



Wzruszając się krawczy głośno i w jaki sposób odłożyć kłopoty, bierąc.



Dla pewności jednak starą szanę społecznego Wotuszajki, który też walczył z ręką na Bakieta.



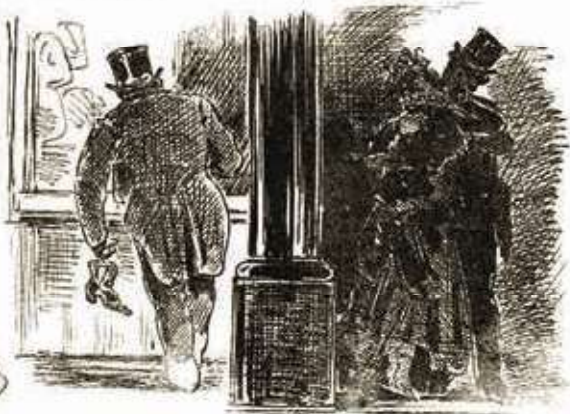
Kilka godzin oczekiwania byłyby niczem, gdyby nie lewy lokierok, strasznie mu dokuczający.



Konieczność jest młoką wynalazków, podobnie się więc takowego, a blagi sen ogarnął go niebawem.



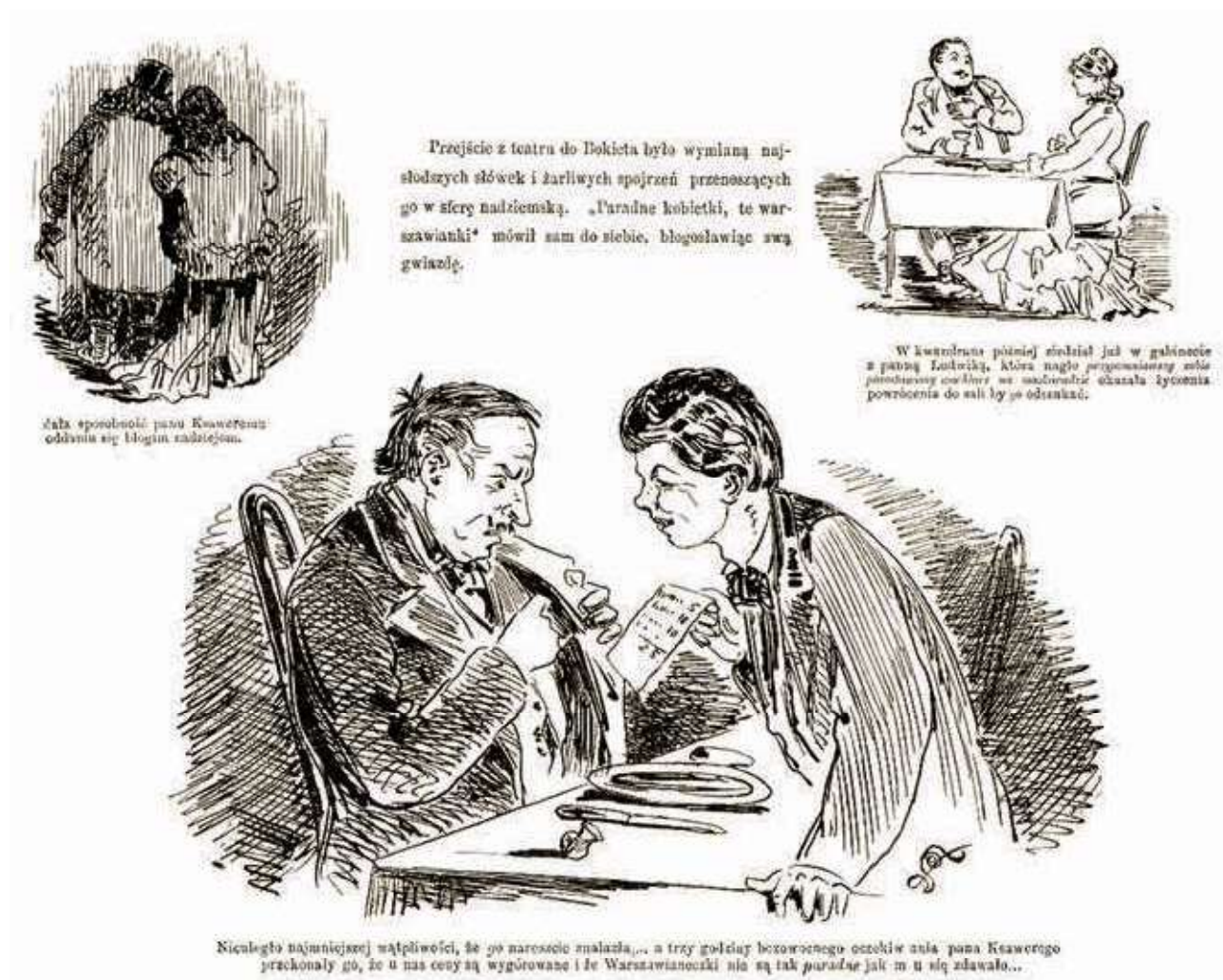
O godzinie 4-ej młok szarela szarela gotowość pójścia na kolacyjkę, pochwycił się nawzajem natrętnego łosa.



Odrzucając futer w kontramarkach, miedzi mu szanę miedziłcia lokierka.

A panu Ludwika ostrożnie pójść, grzawny się z bratem.

Autor nieznan (lub Arkadiusz Mucharski?), Wspomnienie z czwartej maskarady, KOLCE nr 5 z dn.3.02.1877 r.



Autor nieznany (lub Arkadiusz Mucharski?), *Wspomnienie z czwartej maskarady*, KOLCE nr 5 z dn. 3.02.1877 r.

„Tajemnice zakulisowe, czyli teatr widziany od tyłu” (nr 5 z 1879, autorstwo nieustalone), „Koncert pani Menter-Popper” (nr 9 1879, sądząc po kresce i tematyce W. Szymanowski?), „Fragment poetyczny z romansu pana Dziarskiego” (nr 31 z dn. 2.08.1879 – być może A. Mucharski?), „Uczona rodzina” (nr 17 autor: Franciszek Kostrzewski), „Pojedynek Walentego z dziedzicem” (nr 4 z dn. 22.01.1881, autor: Franciszek Kostrzewski), „Norma” (nr 6 z 1879, praca zawiera ramki, to sprawozdanie z przedstawienia teatralnego, podpisane inicjałami: AM lub SM lub JM), „Porządki przedświąteczne” (nr 15 z 9.04.1881) – ponownie inicjały AM lub SM lub JM), „Tydzień wesołego czeladnika” (nr 33 z dn. 13.08.1881), „Pięć zmysłów” (nr 44 z 29.10.1881 r., inicjał jeśli dobrze odczytuję PW).

W 1881 r. pojawia się plansza – praca STEFANA MUCHARSKIEGO (1859–1928) młodszego brata Arkadiusza, pt. **„Wojna”** (nr 43 z dnia 22.10.1881). Niestety nie udało mi się odnaleźć fotografii tego artysty. Stefan Mucharski był utalentowanym rysownikiem, który odebrał plastyczne wykształcenie i który będzie się specjalizował w rysunkach eleganckich kobiet, humorystycznych, romantycznych historiach, bardzo często doprawionych nutą cynizmu. Końcowe lata twórczości artysty zdradzają zainteresowanie secesją; artysta pod koniec wieku pracuje też (prawdopodobnie) dla gazet wychodzących w Petersburgu. To jeden z ważniejszych twórców krótkich, jednostronicowych, satyrycznych, polskich opowieści obrazkowych końca XIX wieku; dla „Kolcy” artysta zrobił ich kilkanaście, eksperymentując z ich formą.

W O J N A.



Nieprzyjaciół wyrusza w pole.



Wypowiedzenie wojny.



Starcie.



Kapitulacja.

Stefan Mucharski, *Wojna*, KOLCE nr 43 z dn. 22.10.1881 r. Podpisy pod rysunkami: Nieprzyjaciół wyrusza w pole, Wypowiedzenie wojny, Starcie, Kapitulacja.

LEKCYJA PRZERWANA.

(Bajeczka z rysunkami dla grzecznych dzieci).



— Uż się Zosia — mówi mąż —
I powtarzaj słówka,
Ale o czem innem marzy
Pusta Zosi głowa.

Za nią stała kasyna Józio
W czapce niebieskiej —
Zosia jego barziej lubi,
Niż kotki i psiki.



Józio wyszedł z go za drzewa
Z ugrzeczaną miną,
Robi ukłon wdzięczny matce,
— „Dziękuję ci, kochany.”

Ala mąż wstaje gniewna
Z ławeczki darniowej,
Ostro łaje panienkę,
Francuskiemi słowy.



I ma skargę leci mąż —
Zachęcając pióreczki,
Józio uczył, że dla niego
Byłoby nagle sześcioro,

Wtę skoczył z miłej chwałki
Wzięła go pokosa;
Kłękając ograżając przed Zosią,
I skradł jej — całusa.



Zosia grozi mu paluszką,
Gniewna się i dąsa,
A tu ojciec idzie z mianem
I kijem potrząsa.

Łaz Józio wyciąga
Pasta nieostrożna,
Ale tego, jak to było,
Rysować nieostojna.

Stefan Mucharski, Lekcja przerwana (bajeczka z rysunkami dla grzecznych dzieci), KOLCE nr 28
z dn. 8.07.1882 r.

4.10.1879 r. po raz pierwszy „Kolce” ukazują się **w kolorze**. Odtąd, od czasu do czasu tygodnik i rysunki w tygodniku są kolorowe. Kolejne kilka roczników, to od strony edytorskiej najlepsze lata pisma. Numer 12 z 1879 r. poświęcony zostaje twórczości Franciszka Kostrzewskiego, który dołączył do redakcji już wcześniej, bo 1875 r. (po śmierci Franciszka Lanciego). Kostrzewski jest obecny przez wiele lat na łamach pisma, stając się ikoną polskiego rysunkowego dowcipu.

W numerze 28 z 8.07.1882 r. Stefan Mucharski zamieścił opowieść w technice litografii kredką w typowej dla siebie romansowo-cynicznej tematyce pt. **„Lekcja przerwana (bajeczka z rysunkami dla grzecznych dzieci)”**. Inne wydrukowane w tym roku prace to: „Z pieśni sielskich” (nr 40 autor F. Kostrzewski), „Przygody pana Pawła na polowaniu” (nr 43 autor S. Mucharski), „Najpewniejszy środek na ból zęba” (nr 44 z 28.10.1882 r. podpis: AM lub SM lub JM – czyli najprawdopodobniej Arkadiusz Mucharski?).

W roku 1883 ukazały się „Na poziomkach. Sielan-ka ilustrowana”(nr 31 z dn. 4.08.1883 r. autor: S. Mucharski) oraz kolejna opowieść z cyklu „Z pieśni sielskich”(nr 40 z dn. 6.10.1883 r. autor: F. Kostrzewski), w 1884 roku: „Cztery pory z życia małżonków (nr 20 z 17.05.1884), „Ostatki” (nr 8 z dn. 23.02.1884) i **„Pieśń bez słów. Na nutę krakowiaka”** Władysława Szymanowskiego (nr 38 z dn. 20.09.1884). Ta ostatnia praca zasługuje na uwagę – to historia bez słów,

sprawnie opowiedziana, z puentą i dobrym pomysłem, skwitowana ironicznym komentarzem „smutna historia w dziewięciu obrazach i jednym dramatycznym końcem”.

Podobnie sprawnie opowiedziana jest historia bez słów opublikowana w **nr 20 w dniu 10.07.1886 r.** pt. **„Różne drogi prowadzą do małżeństwa”** Stefana Mucharskiego. Co istotne, autor opatruje tytuł podtytułem w nawiasie: HISTORYJKA ILUSTROWANA. To ciekawa **nazwa dla opowieści rysunkowych – ich odmiany drukowanej w prasie humorystycznej!** Pogodna historyjka o piesku, który połączył dwa serca może i dziś się podobać. Rzecz z uwagi na podtytuł ważna.

Rok 1886 r. przynosi jeszcze jeden przełom – „Kolce” drukują opowieść obrazkową w kolorze i z użyciem obrazków w ramkach – choć nie jest to samodzielna historia, co raczej dziwaczna fabularnie wariacja na temat sztuki teatralnej. Praca nosi tytuł **„Sceny z dramatu „Romans paryski, ale nie Feilleta”** (nr 16 z dn. 17.04.1886 r. autor S. Mucharski) oraz świetną humorystyczną pracę, sztandarową moim zdaniem dla humoru „Kolcy” – rzecz wartą pokazywania – **„Obrazek z Willegjatury”** (nr 35 z dnia 16.02.86) Władysława Szymanowskiego. Słowo wilegiatura (wiledziatura) to słowo już dziś w języku polskim nieużywane – oznaczało ono dłuższy pobyt na wsi dla odpoczynku, a opowieści z przygód na wilegiaturze były wdzięcznym tematem do żartów.

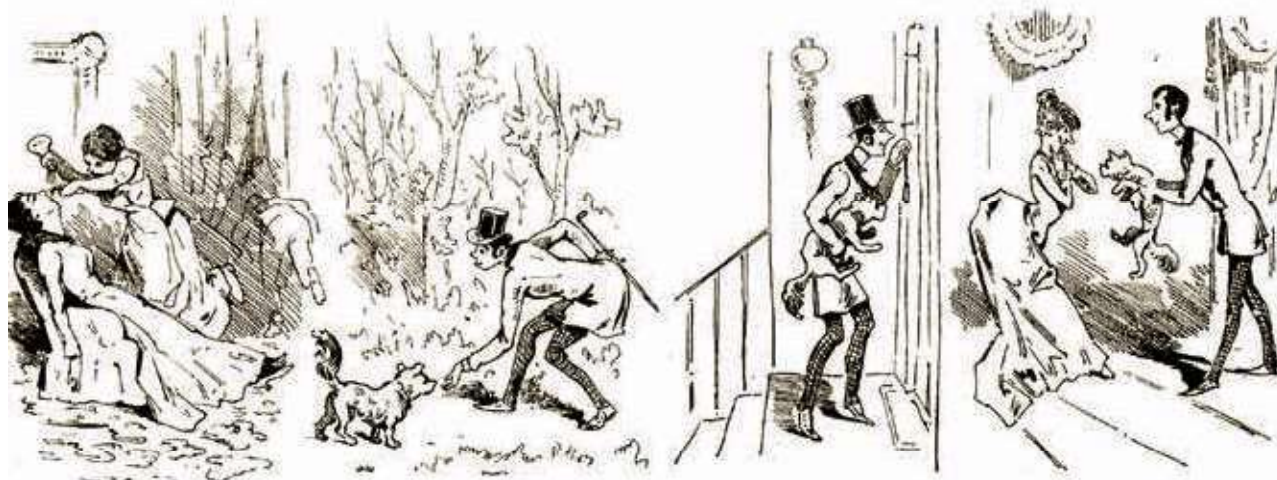
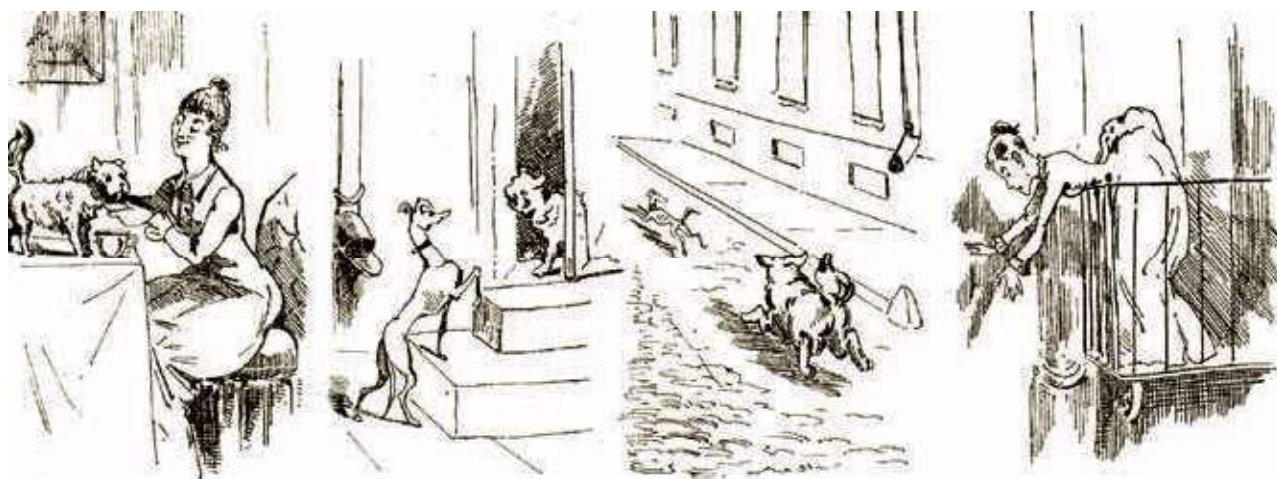
PIEŚŃ BEZ SŁÓW

NA NUTĘ KRAKOWIAKA.



Smutna historia w dziesięciu obrazach i z jednym dramatycznym końcem!

Władysław Szymanowski, *Pieśń bez słów. Na nutę krakowiaka*, KOLCE nr 38 z dn. 20.09.1884 r.



RÓŻNE DROGI PROWADZĄ DO MAŁŻEŃSTWA.
[HISTORYJKA ILLUSTROWANA.]

Stefan Mucharski, *Różne drogi prowadzą do małżeństwa*, KOLCE nr 20 z dn. 10.07.1886 r.



Sobota... Słońce wyśledziło a po-
lini lirowało jak młoda młodzieńca...
Przebiegało się z Paryża do Wersala... Na
drodze łapał trop nęskierany, który jeszcze
oddychał i szepotał nieznajomemu wyraz...
To Bóg...

[illegible]

Berlin, w przedpożarowym domu spoczywał szereg traw. Między nimi majoma twarz Hermelina... A tak kto nie; on... Raal. Polaceni na smierć. Koniec.

ROZDZIAŁ X

OBRAZEK Z WILLEGJATURY.



— Pasa żonczko, jak ten kogut z sąsiedniego ogrodu
niszczy mi najpiękniejsze kwiaty... ażebyś go
złapała!



— Pozwól mężulku, ja zobaczę, czy go nie ma tam za
murcem...
— Dobrze żonczko!



— Mężulku, jest!
— To go złap!



— Trzymaj mężulku drabinę... Oho... zaraz go złapię!
— Dobrze żonczko!



— Muszę przejść na tamtą stronę, to mi
będzie łatwiej!
— Dobrze żonczko!



— Cóż u diabła takie długie łapanie!



— E... cierpliwości braknie, muszę zobaczyć!



— Oj... oj... rety!
— Oh... mężulku... spłoszyłeś!

Władysław Szymanowski (?), Obrazek z Willegjatury, KOLCE nr 35 z dn. 16.02.1886 r.

3. Nowi rysownicy: Władysław Sandecki, Ludwik Kazimierz Nawojewski i inni

Około 1886 w magazynie zadebiutowali nowi rysownicy, próbujący swych sił także w roli autorów opowieści obrazkowych.

W numerze 29 (z dn. 16.07.1887) wydrukowano planszę, której autorem jest WŁADYSŁAW SANDECKI (1869–1889). Ten obdarzony fantazją rysownik niestety przedwcześnie zmarły (zaledwie w wieku 20 lat), nie zdążył opublikować wielu prac. Utwór „**Różne lania**” zwraca uwagę użyciem ramek dla opowiedzenia humorystycznej historyjki. W 1887 roku artysta umieścił w „Kolcach” jeszcze trzy prace (wszystkie w kolorze) – kompozycje składające się na kilku-rysunkowe skecze obrazkowe. Będą to „Zaćmienie obserwowane w okolicach Mławy” (nr 34 z dn. 20.08.87), „Pan Bonawentura w raj” (nr 37) i „Historia pewnej róży” (2r 29 z dn. 16.07.1887), a dwa lata później „Romans na czasie (śliczna historyjka w obrazkach)” w nr 14 z 1889 r. Autor publikował też w „Musze”.

Drugi z „nowych” autorów podpisuje się inicjałami FL, niestety nie udało mi się ustalić, kto krył się za tymi inicjałami. Rysunkowy żart autorstwa FL umieściłem na początku poprzedniego rozdziału. W numerze 5 z dn. 29.01.1887 r. autor zamieścił „**Historję w czterech obrazkach**”. Historyjka składa się z czterech rysunków rysowanych realistyczną kreską, aczkolwiek humorystyczną w treści, każdy z nich ma ramkę; ciekawa jest forma literacka – każdemu rysunkowi towarzyszą bowiem dwie zwrotki

wiersza (a nie jeden, jak to nam zwykle miało miejsce). Dodatkowo na koniec mamy jeszcze jedną strofę. To ciekawe, poszukiwanie formy opowieści rysunkowej.

Na początku lat 90-tych w „Kolcach” pojawia się nowy „garnitur” rysowników. Są to m.in. Ludwik Kazimierz Nawojewski, Jan Perdziński, Wacław Tracewski, Stanisław Majewski, Leonard Barski, Emil Lindeman. Wspomniani twórcy nowej generacji świetnie sobie dają radę jako rysownicy, mimo to jeszcze pod koniec 1891 r. w numerze nr 49 „Kolcy” wydawca pisząc o planach na rok 1892 r. reklamuje się ciągle sprawdzonymi nazwiskami:

„Dział ilustracyjny, który urozmaicimy więcej przedstawianiem objawów chwili bieżącej oraz typów warszawskich i prowincjonalnych, opracowywać będą najzdolniejsi rysownicy-humoryści, jak: F. Kostrzewski, A. Mucharski, Wł. Szymanowski i inni”.

Prześledźmy dokonania twórców nowej fali rysowników „Kolcy” w obszarze opowieści obrazkowych, pamiętając że F. Kostrzewski, A. Mucharski, S. Mucharski i W. Szymanowski także w latach 80. i 90. XIX wieku zamieszczali jednostronicowe prace o charakterze rysunkowych opowieści, utrzymane w kresce i tematyce podobnej do wypracowanej w latach poprzednich. Pominę te nazwiska, oddając miejsce debiutującym twórcom.

RÓŻNE LANIA.



Gapeio wściekły idzie do krawca, żeby mu sprawić łanie za to, że nie zrobił garnituru.



Garnitur gotów, ale cena taka sżnista, że Gapeio czoje się jakby słony zimną wodą...



Drogi bo drogi garnitur—ale leży jak ulany!



Przyjaciele podziwiają nowy strój—trzeba go oblać!



Gapeio w ferworze—oblewano idzie doskonało!



Aj, aj! djabli biorą nową szatę, bo garson niedojdu złal ją szampanem!



Po szampanie przysnęł deszczowy znów oblała Gapeia, który wraca do przytomności po to...



...aby w domu otrzymać porządne łanie małżeńskie i...



...rzucający się na łożu oblać gorzkimi łanami katastrofę, oraz przeklinać chwilę, w której pomyślał o sprawieniu nowego garnituru.

Y. SANDECKI

HISTORIA W CZTERECH OBRAZACH



Fur Kama, wilguasy a lujasa
Hawelhow dinesed rot callidat,
Na mualarada aly wylasa
I prama wady rekamada.



I found generous, cultured,
 Swiftpage Phoebe Kantakow abbady,
 Judicious midday-by Doreen,
 A Saxon named Ethelinda.



- Ahh, fällig wieder, Kommt schnell.
 A fällig es ist es das ist.
 Wann kommt das was ist es mit dem
 A kommt es ist es das ist.



E. Kozal tinerelli... yigla rftantat
A. jaykai Filzela, yifia cano
Opala, Hakey Jemo Haa
E. nait sherevni kumtano.

Talk to yourself: Know & name objects.
 Stimulus: describe objects clearly.
 Know the Florida Nat. history.
 What are the other mammals?

Arachn. wildige etc. u. Pannicula,
P. luvius part. hylis u. trandis.
Erythrina cyth u. luvius luvius
k. luvius luvius - etc. etc. etc.

Autor nieznany podpisujący się inicjałami FL, *Historja w czterech obrazkach*, KOLCE nr 5 z dn. 29.01.1887 r.

LUDWIK KAZIMIERZ NAWOJEWSKI (1864–1930) jest chyba najbardziej znany z ww. wymienionych twórców nowej generacji, publikujący w wielu czasopismach i przez wiele lat. Już jako młody chłopiec objawiał zdolności rysunkowe; po ukończeniu gimnazjum w Radomsku trafił do szkoły Rysunkowej Wojciecha Gersona, gdzie poznał Stefana Mucharskiego. Nawojewski pracował jako urzędnik w Banku Państwa, tworząc równocześnie (od 1887) bardzo liczne karykatury i humorystyczne rysunki. Jego prace publikowały prócz „Kolcy”, „Mucha”, „Kurier Świąteczny”, „Sowizdrzał” oraz wiele innych efemerycznych tytułów; były także przedrukowywane w prasie rosyjskiej. Jak czytamy w biografii artysty w Internetowym Polskim Słowniku Biograficznym, Nawojewski:

„uprawiał karykaturę obyczajową, ale przede wszystkim polityczną, bardzo popularną i często niewysokich lotów (...) w karykaturze obyczajowej sięgał często do tematyki erotycznej i popularnych dowcipów żydowskich. Rysunki N-ego kreślone żywą, energiczną kreską, łatwo czytelne, przeznaczone dla szerokiego kręgu odbiorców prasy, sygnowane są początkowo „L.Nawojewski” później około 1908 „L.Nawoj” poziomo, wreszcie „Nawoj” pionowo”.

Nas interesują głównie publikacje Ludwika Nawojewskiego w „Kolcach” – o charakterze opowieści rysunkowych. W numerze 49 z dn. 3.12.1892 ukazuje się praca **bez tytułu** – której bohaterem jest artysta malarz.



Fortuna rzekła: „Artysto struty,
Daję ci sławę ruble i buty”.



Kupiwszy przeto farby i tusze,
Szepiał: więc sławę, złoto, miedź muszę!



W myśli papiery małe łecznowe,
Wolał — ja dzieła spłodzę wam nowe!



Kamienie, miski, pędzle, tygielki
Na raz porządkował artysta wielki.



Rękną obraży, jakby z pod ziemi,
Dusza artysty rośnie wraz z niemi.



„Dziś” — zawołał, skończywszy pracę,
Teraz nie żartem już się wzbogacę!

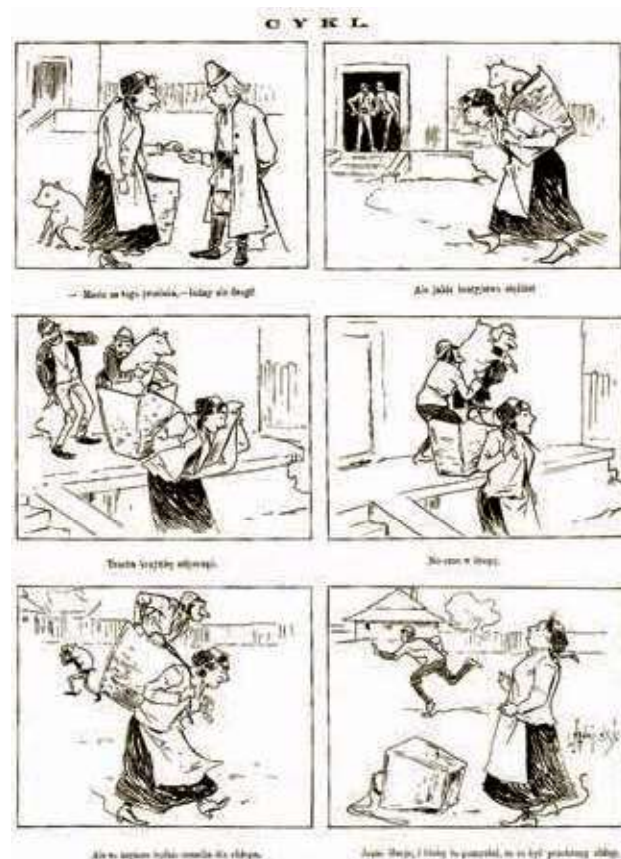


Zajęty sobą pędzi przed wrota,
Gdzie ilość wielką ma dostać złota.



Lecz po sprzedaży mocno jest struty,
Ciepło, że obrzucił jeszcze na buty.

Ludwik Nawojewski, bez tytułu, KOLCE nr 49 z dn. 3.12.1892 r.



Ludwik Nawojewski, KOLCE nr 50 z dn. 10.12.1892 r. (po lewej) oraz nr 23 z dn. 10.06.1893 r. (po prawej).

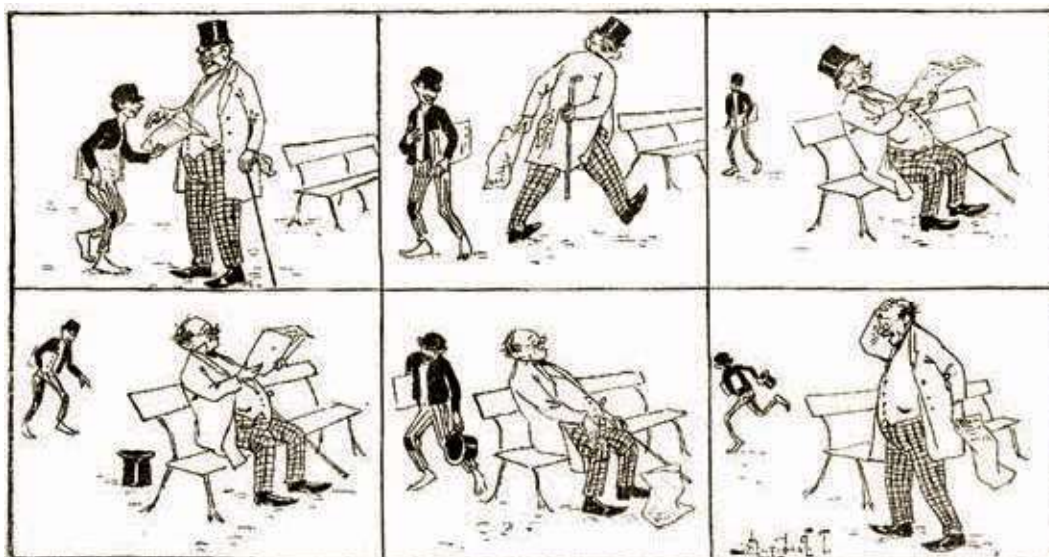


Ludwik Kazimierz Nawojewski.

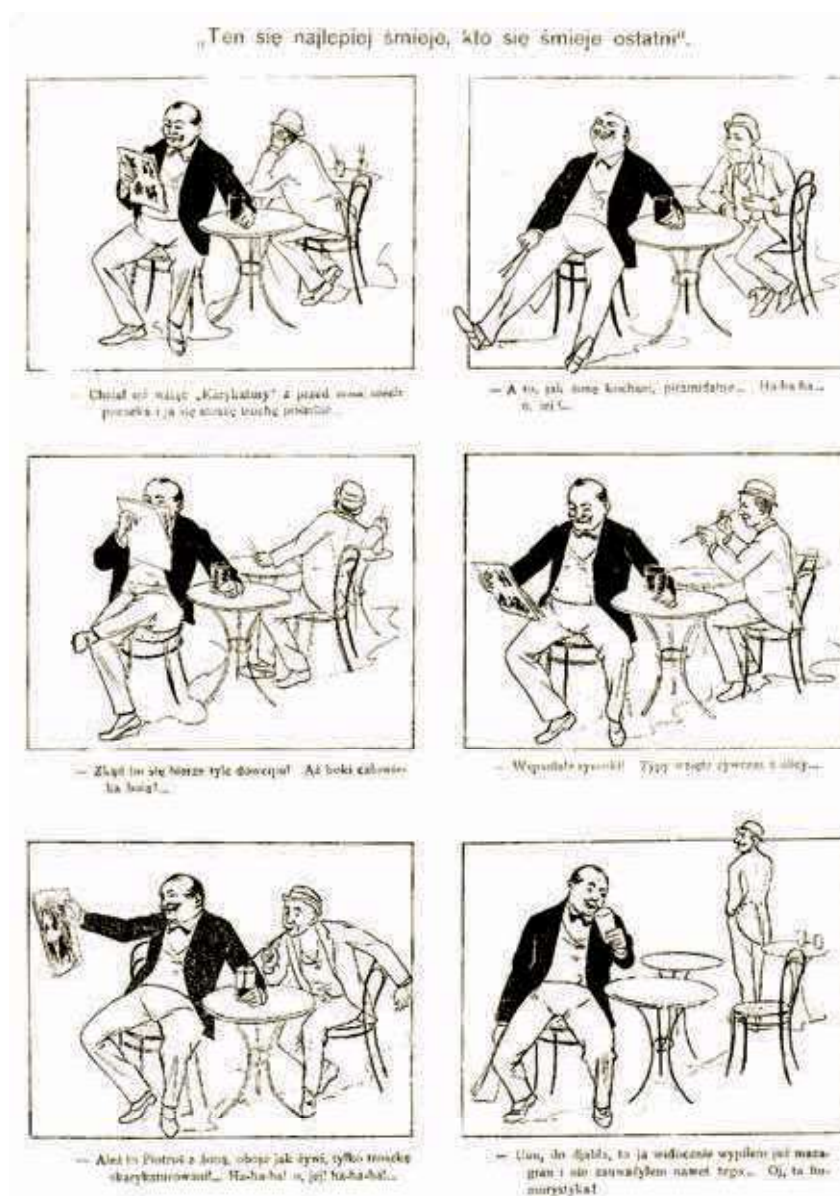
Praca ma ciekawy rysunek – bohater narysowany jest przemyślaną kreską specjalnie deformującą postacie, co zasługuje na odnotowanie. Kolejne prace to „Straszny sen” (nr 50 z dn. 10.12.1892 r.), „Cykl” (nr 23 z dn. 10.06.1893 r.).

Na pewno dwie krótkie historyjki zamieścił też malarz i karykaturzysta JAN PERDZYŃSKI (1869–1902) – pt. „Miłe złego początku” (nr 35 z dn. 27.08.1892 r., 3-obrazkowy skecz) oraz „Ile pana Gaudentego kosztował numer gazety” (nr 26 z 1893).

Niestety, w latach 90-tych podobnie jak w poprzednich dziesięcioleciach trafiały się prace niepodpisane lub podpisane tylko inicjałami. Niepodpisane prace to: „Ten się najlepiej śmieje, kto się śmieje ostatni” (Nr 24 z dn. 2.06.1894 r.) i „Na Wielegaturze” (Nr 34 z dn. 25.08.1894 r.), „Nadspodziewana przygoda” (nr 39 z 28.09.1895).



Jan Perdziński, *Ile pana Gaudentego kosztował numer gazety*. KOLCE nr 26 z dn. 30.06.1893 r.



NN, *Ten się najlepiej śmieje, kto się śmieje ostatni*, KOLCE nr 24 z dn. 2.06.1894 r.

4. „Chlaszcz” – złoty okres

Na przełomie wieku rysownikiem publikującym w „Kolcach” najwięcej prac jest autor podpisujący się pseudonimami EMILOCOS (we wcześniejszym okresie) oraz CHLASZCZ (w późniejszym okresie). Pod tymi pseudonimami ukrywał się malarz i rysownik Emil Lindeman. W dorobku artysty są też jedno i dwustronicowe opowieści obrazkowe.

EMIL LINDEMAN (ur. 1864 w Warszawie, zm. 1945 (Ozorków?)) był uczniem Wojciecha Gersona i Jana Matejki. Od jesieni 1890 r. młody artysta przebywał w Paryżu, gdzie studiował się w Ecole des Beaux Arts, w Academie Julian u W. A. Bouguereau i w Academie Colarossi u R. Collina. Kształcił się też w Rzymie. Podróżował do Neapolu, Petersburga... Był świetnym ilustratorem i rysownikiem humorystycznym, projektował plakaty, zajmował się renowacją fresków, tworzył polichromie. No i malował...



Emil Lindeman.



- Marianno, co znaczą te hałasy w kuchni?
- A to proszę pan, Piotr ciągle chce mnie całować.
- Więc pozwól się całować, a niech się to już raz na zawsze skończy!
Rys. Emilocos. Okładka numeru 16 „Kolcy” z dn. 18.04.1896 r.

Prace rysunkowe zamieszczane przez artystę w „Kolcach” są przyjemne dla oka, co zwłaszcza dobrze sprawdza się w rysunkach kobiet, dowcip artysty jest nie szyderczy. Rysunki Lindemana często trafiając na okładki oraz szpalty „Kolców”, nadawały piśmie **elegancki sznyt**, tworząc rozpoznawalną markę estetycznego, lekkiego w rysunku i dowcipie czasopisma.

Patrząc na okładki Chlaszcza do „Kolcy” trudno mi się powstrzymać przed jeszcze jedną dygresją na marginesie – rysunki te kojarzą mi się ze światem „kobiecych” romansów, światem bez wojen, światem w którym obracają się młode kobiety z dobrych domów, szukające miłości. Pamiętając jak bardzo polska literatura i sztuka bywała „wojenna”, historyczna (a przynajmniej wielu z nas taką tylko ją pamięta); rysunki Chlaszcza zdają się być nie tyle powiewem świata, w którym żyli mieszkańcy Anglii czy Francji, ale przypomnieniem, że i w Polsce żyło się wówczas (i śmiano się!) podobnie jak we wspomnianych krajach.



Rys. Chlaszcz. Okładki „Kolcy” numerów: 22 z 1900 r. (z lewej) oraz 5 z 1901 r. (z prawej).

Chlaszcz studiując i podróżując wiele lat po Europie nie widział różnic między Warszawą a europejskimi miastami.

Można w tym miejscu skonstatować, że w okresie gdy najczęściej prac w „Kolcach” zamieszczał Emil Lindeman (a więc lata 90. XIX wieku i początek XX wieku), czasopismo straciło satyryczny pazur oraz trywialny, niestosowny dowcip, na rzecz łżejszego, niekontrowersyjnego, humoru. Duża w tym zasługa właśnie Lindemana. Jednocześnie ten okres to moim zdaniem złoty okres pisma, z Chlaszczem właśnie jako główną jego „gwiazdą”.

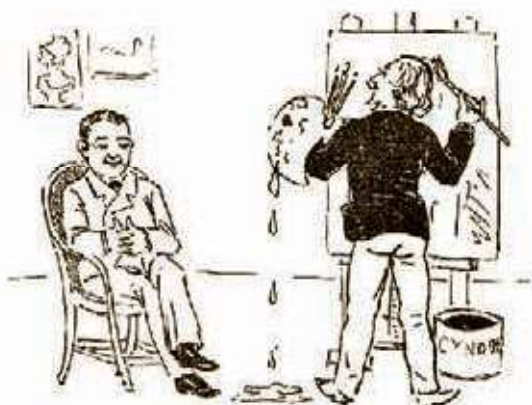
Artysta podpisując się pseudonimem „Emilocos” w latach 90. XIX wieku zamieścił w „Kolcach” co najmniej dwie prace, które można uznać za skeczowe opowiesci obrazkowe – mam na myśli „Na majówce” w nr 19 z 11.05.1895 r. oraz „Omyłkę malarza” w nr 9 z dn. 4.03. 1899 r.



Siła magnetyczna. - Taki okropny wypadek tramwajowy, a oni, zamiast ratować, wciąż patrzą się na mój balkon.

Rys. Chlaszcz, KOLCE nr 15 z dn. 11.07.1908 r.

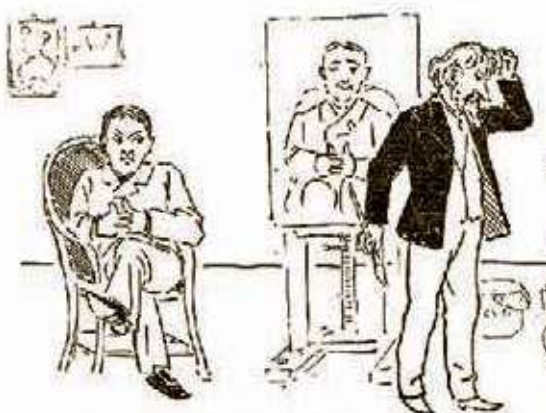
OMYŁKA MALARZA.



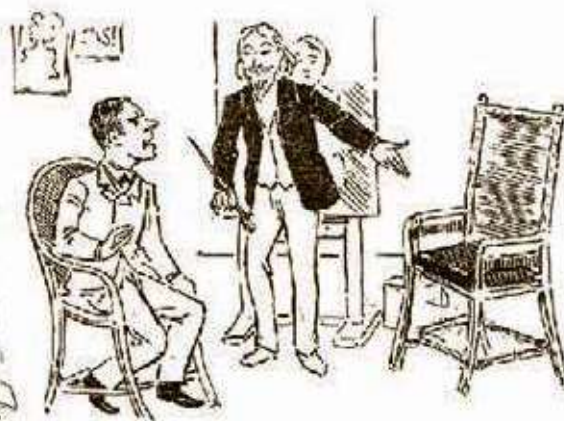
— Jeszcze tylko parę dotknięć i portret będzie skończony.



— Teraz szukam pocohenstwa — niech pan zachowa spokojny wyraz twarzy.



— Daję słowo, pozuje pan dziś niemożliwie (do siebie jakos mi nie idzie, do licha).



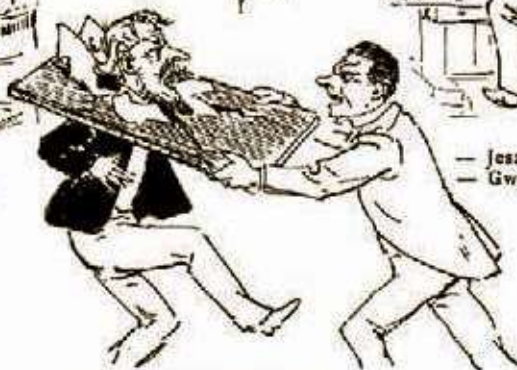
— Zechce pan przenieść się na ten fotel, tu będzie lepsze oświetlenie!



— O! zaraz lepiej — teraz wychodzi!



— Jeszcze jedno dotknięcie!
— Gwałtu! co pan robisz, u diabła!



— Panie, to była omyłka.
— Ja z siebie kpić nie pozwolę, masz!

Emilcos



Emil Lindeman, *Spotkanie nad rzeką*, 1905.



Emil Lindeman, *Kobiety w ogrodzie*, bez daty.

Jakim sposobem pan Manswet ożenił się.



Na Nowym-Swiecie spotkał pewnego razu uroczą nad wszelki wyraz pensjonarkę.



Od stróża dowiedział się, że to najmłodsza z trzech córek państwa Zizikowskich, panna Marja, i że już ostatni rok chodziła na pensję.



Wkrótce potem został przedstawiony u państwa Zizikowskich u których odąd stałym był gościem, emulując z grzeczności wszystkie trzy panny a między innymi i najstarszą 35-cio letnią panną Placydą.



Raz pewnego obchodzono imieniny pani domu. Przy kolacji społniono wiele toastów, a że pan Manswet miał słabą głowę więc... zrobiło mu się... niedobrze.



Niechęć opuścić zabawy, udał się niepostrzeżenie do ciemnego pokoiku, aby nieco odpocząć i wkrótce zasnął twardo.



Wszyscy udali się na spoczynek. Tylko panna Placyda lubiła jak zwykle czuwać i marzyć o... tym, który dotychczas ukrywał się gdzieś na korytarzu...



Przypadkiem wszedł do pokoiku, gdzie znajdował się pan Manswet. Tenże przebudziwszy się, myśląc że to Marja, rzucił się jej w objęcia!



Panna Placyda wydała okrzyk radości, a na głos jej zbiegli się rodzice ze światłem, a widząc co się święci...



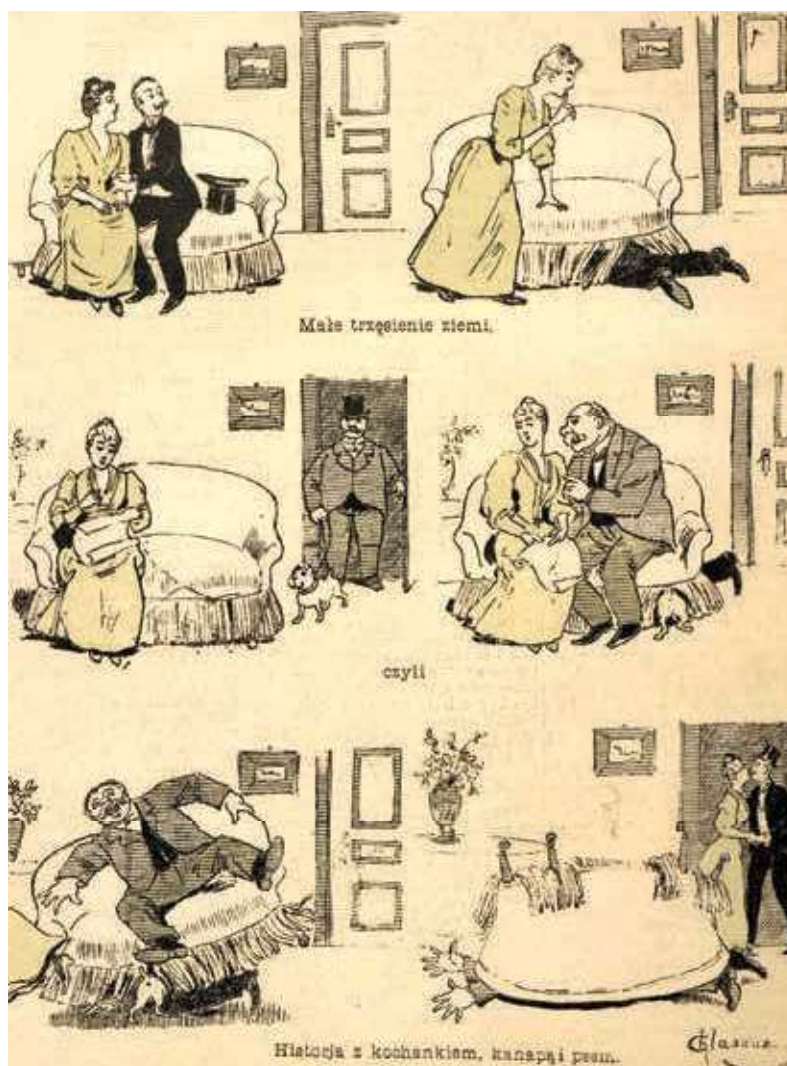
Pobłogosławili ich, jako młodą i dobrą parę!

Emil Lindeman – niegdyś popularny ilustrator i ale przecież i malarz, dziś już jest niestety zapomniany. Dlatego, nie mogę sobie odmówić przyjemności pokazania choć dwóch obrazów artysty. Jest w nich Polska, taką jaką chciałbym sobie wyobrażać oglądając się wstecz: nieskalana, urokliwa, bajkowa, jak z marzeń... Na portalach aukcyjnych dziś spotkać można jego obrazy o tematyce ludowej – namalowane pewną ręką, w słonecznych barwach, pogodne w treści, były przed laty na pewno ozdobą niejednego polskiego dworku.

Wróćmy jednak do dorobku artysty w obszarze opowieści obrazkowych. Emil Lindeman czyli **CHLASZCZ**, EMILOCOS, to twórca, który oprócz wielu sprawnych, urokliwych rysunków zamieścił w „Kolcach” kilkanaście dobrych plansz z opowieściami rysunkowymi; niektóre

rysowane są w manierze Franciszka Lanciego oraz Franciszka Kostrzewskiego i utrzymane w poruszanej przez tych artystów tematyce – są nimi takie prace jak „Przygody pana Onufrego” z nr 9 z dn. 4.03.1899 r., czy „**Jakim sposobem pan Manswet ożenił się**” z nr 19 z 13.05.1889 r.

Ale to nie wszystko. CHLASZCZ czuł się równie dobrze nie tylko w historyjkach z bogatymi podpisami pod obrazkami, ale również z krótszymi tekstami, a nawet z historyjkami bez słów. Do tej drugiej grupy prac należą: „Przyzwoici młodzieńcy” w nr 18.05.1900 r., „**Dziecięca maskarada**” w nr 20 z 19.08.1900 r., ..., „**Małe trzęsienie ziemi, czyli Historia z kochankiem, kanapą i psem**” w nr 40 z 6.10.1900 r., „Co kto dostaje na gwiazdkę” w nr 52 z 1898 r., „**Nocna awantura**” (nr 3 z dn. 19.01.1901).



Chlaszcz, *Małe trzęsienie ziemi, czyli Historia z kochankiem, kanapą i psem*, KOLCE nr 40 z dn. 6.10.1900 r.

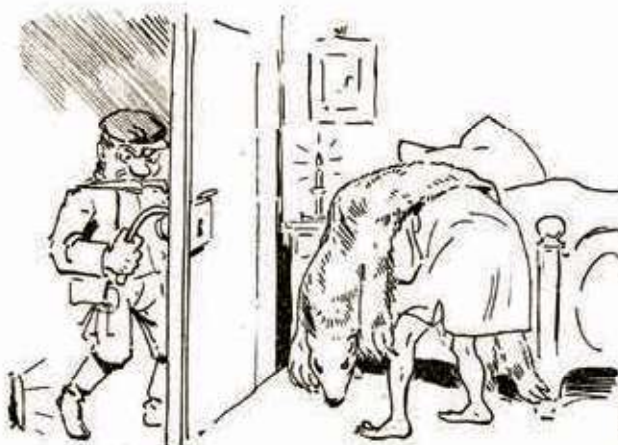
NOCNA AWANTURA.



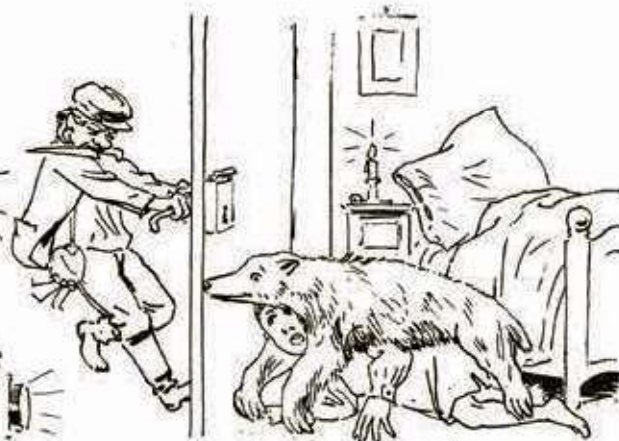
Zdaje mi się, że słyzałem we śnie jakiś szeleści!



O nieba! to złoczyńca włamuje się do mnie.



Nie mam żadnej broni, chyba spróbuję tego sposobu...



Byleby mi się tylko udało.



Uuuu! huaaa! (ryczy jak niedźwiedź).



Miałem stracha, ale teraz to on ma stracha.

Chlaszcz

Chlaszcz, Nocna awantura, KOLCE nr 3 z dn. 19.01.1901 r.

PRZYGODY ŚWIĄTECZNE PANA ZYGMUNTA.



W pierwsze święto Zyzio, idąc na święcone do państwa X., spotkał na Królewskiej panią B. i uroczą córkę jej, pannę Anielę, do której pałał gorącym afektem.



Panie to szły równie na święcone do państwa X. U samych drzwi panna Anieli przypomniała sobie, że w swoim pokoju zostawiła płonącą lampkę benzynową! Pozostała służąca mogła tego nie zauważyć i wyjść!



Należało zapobiedz nieszczęściu. Zyzio, chcąc się przyłączyć przyszłej swej narzeczonej, zachęcany przez mamę, pobiegł na Sienną do mieszkania pani B. Mieszkanie zostało zamknięte!



Sąsiadka powiedziała mu, że służąca niedawno wyszła do swej znajomej na Złotą. Wtem, o zgrozo! poczuł coś jakby spaleniznę.



Popędził więc na Złotą szukać służącej. W drodze ujrzał pędzącego strażaka, w stronę ulicy Siennej! pognął więc za nim. Na szczęście, strażak skręcił edzień w bok.



Straciwszy naprócz pół godziny czasu, pobiegł raz jeszcze na Złotą, służącej jednak nie mógł odnaleźć. Zrozpaczony chcąc zapewnić się i uspokoić, pobiegł znów na Sienną i tam podderzwiami czekał pół godziny, czy czasem nie ujrzy wydobywających się płomieni...



N! szczęście, nie takiego nie zaszło. Teraz postanowił szukać panny Anieli, kazał się więc do państwa X. Tam jej nie znalazł. Był na czczo, wypił trzy koniaki i, głodniejszy trochę święconego, pobiegł szukać dalej.



Był w kilku miejscach, lecz wszędzie mówiono mu, że panna Anieli z mamą była, ale już wyszły. Wszędzie za to nieborak musiał pić wódkę, koniaki i wino, przetrząsać jajkami, jak kaze zrywać. Skutek był taki, że około godziny 5-aj zrobiło mu się niewyraźnie.



Pośtanowił wracać do siebie, by odpocząć, lecz w drodze zablądził. W końcu (w rianie bardzo opłakanym) znalazł się w mieszkaniu, ale nie swoim, lecz pani B. Wejściem swoim sprawił na obecnych silne wrażenie, a potem został wyproszony przez panią B. raz na zawsze z jej domu.

Chlaszcz, Przygody świąteczne pana Zygmunta, KOLCE nr 14 z dn. 5.04.1902 r.



Od góry: Okładka pierwszego numeru monachijskiego magazynu „Simplicissimus”, kwiecień 1896 r., Ferdinand von Reznicek, *Medycyna i życie*, opowieść obrazkowa z numeru trzeciego magazynu satyrycznego „Simplicissimus”, 1897; przykładowa okładka czasopisma paryskiego czasopisma „Gil Blas” z 11.11.1895 r. z rysunkiem Theofila Alexandra Steinfelda, oraz przykładowa okładka „Le Rire” nr 320 z 1909 r.

Można powiedzieć, że autor zdekapitalizował osiągnięcia poprzedników, odnajdując się dobrze w obu typach opowieści obrazkowych, zarówno tych z bogatymi podpisami, jak w historyjkach niemych. To, moim zdaniem, **jeden z mistrzów** polskich obrazkowych historyjek końca XIX wiek i początku XX wieku – **w ich skeczowym, jednoplanszowym wydaniu**. W nr 14 z dn. 5.04.1902 r. ukazuje się najlepsza moim zdaniem rzecz – kolejna praca zrealizowana w stylu opowieści obrazkowych, przypominających prace Kostrzewskiego i Lanciego, o tytule: **„Przygody świąteczne pana Zygmunta”**. Według mnie, autor celowo nawiązał w niej do opowiadań stworzonych przed laty przez starszych kolegów; tworząc historyjkę podobną w wymowie (i w dowcipie), ale opowiedzianą z większym wdziękiem i narysowaną używając XIX języka „w lepszej manierze”; wydaje się więc, że mamy tu do czynienia z ciągłością w tradycji tematycznej – chodzi o opowiadanie historyjki o przygodach nieudacznika mężczyzny, zabiegającego o względy kobiety.

Przeglądając numery „Kolcy” z lat 90. XIX w. i pierwszego dziesięciolecia XX wieku miałem wrażenie, że to złoty okres tego czasopisma. Od strony ilustracyjnej składały się na niego przyjemne dla oka rysunki (obowiązkowo na okładce – głównie Emila Lindemana), często frywolne żarty rysunkowe, opowieści obrazkowe zarówno nieme jak i z podpisami, pogodny dowcip. „Kolce” to wówczas **czasopismo europejskiego formatu**, w jakimś stopniu **krewny** paryskich „**Bil’a Glas’a**” oraz „**Le Rire**” czy monachijskiego „**Simplicissimus’a**”.

Publikujący w „Kolcach” Franciszek Kostrzewski, Władysław Szymanowski, Stefan Mucharski, Ludwik Nawojewski czy Emil Lindeman, to artyści, którzy mają moim zdaniem podobne znaczenie dla historii polskiej prasowej ilustracji i opowieści obrazkowych, jeśli już jesteśmy przy wymienionych zachodnich tytułach, jak przykładowo Ferdinand von Řežníček (1868–1909) publikujący w „Simplicissimus’ie” – dla prasy niemieckiej czy Theofil Alexander Stenlein (1859–1923) pracujący dla Bil’a Glas’a” – dla prasy francuskiej.

W tym miejscu chciałbym uczynić dygresję na temat wspomnianego francuskiego artysty – Théophile Alexandre Stenleina. Haldane MacFall w swym „*Malarstwie XIX wieku*”, napisał o francuskim artyście m.in. tak: „*Steinlen jest jednym z najwznioślejszych geniuszów (...) Ilustracje, które rozstawiły w dziewiątym dziesięcioleciu wieku dziewiętnastego tygodnik Gil Bias Illustre wystarczą, aby artyście zapewnić jedno z najprzedniejszych stanowisk w twórczości wieku (...)*”⁶. Wspominam o tym dlatego, że XIX wieczni historycy sztuki łatwo zauważali geniusz ilustratorów i ich rolę dla historii sztuki; dziś wydaje mi się, że rola ilustratorów i rysowników nam umyka, zwłaszcza właśnie gdy mówimy o sztuce przełomu XIX i XX wieku. Przykładowo łatwo nam wymienić nazwiska malarzy tego okresu: Claude Monet, Auguste Renoir, Edgar Degas, Toulouse Lautrec, ale XIX wieczni teoretycy jednym tchem oprócz tych artystów wymienialiby ilustratora Théophile Alexandre Steinlena. A niektórzy – od niego by te wyliczankę zaczęli.

⁶ Dalej przywołany badacz pisał m.in. „Steinlen jest głosem Paryża – jego bulwarów, jego kawiarni, jego życia domowego, jego pocałunków, jego dorożek, jego dorożkarzy, jego wielkich, potężnych pracowników, jego dziewcząt, jego wszetecznic, jego utracyuszów, jego złodziei i łotrów, jego bogaczy i nędzarzy – Paryża z każdej pory dnia, z każdej chwili nocy – Paryża smutnego, wesołego (...) Jest to jeden z twórczych olbrzymów wieku, człowiek, który ulepszył świat, podniósł swe pokolenie i przysporzył sławy swemu wielkiemu narodowi” (MacFall, Haldane, *Malarstwo XIX wieku*. Cz. 2, Lwów w 191, s. 169-173). Pośmiertne wspomnienie o artyście, podkreślając jego talent i znaczenie dla sztuki zamieścił „Tygodnik Ilustrowany” nr 6 z 1924 r. s. 88.



Rys. Théophile Alexandre Steinlen.

Chciałbym, abyśmy dziś również pisząc o polskim malarstwie epoki Józefa Pankiewicza i Józefa Mehoffera nie zapominali wspomnieć o ilustratorach na przykład takich „Kolcy”. Ilustratorom warszawskiego czasopisma należy się miejsce w panteonie polskich artystów tego okresu. **Stefan Mucharski** czy **Emil Lindeman** zajmują, moim zdaniem, poczesne w nim miejsce.



Rys. Chlaszcz, KOLCE nr 44 z dn. 30.10.1909 r.

5. Leonard Barski i ostatnie lata pisma

Na początku wieku XX, dwie krótkie historyjki obrazkowe w „Kolcach” zamieścił LEONARD BARSKI (1871 – ?). Leonard Barski ukończył warszawską Szkołę Rysunków, studiował krótko w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie w latach 1897/1898 i następnie w latach 1898/1899 w klasie Józefa Unierzyńskiego. Był malarzem i grafikiem, ale przede wszystkim karykaturzystą, zasilającym swymi rysunkami kilka ówczesnych czasopism humorystycznych.

Wspomniane historyjki to: **„Nie zawsze kto szuka ten znajdzie”** w nr 35 z dn. 31.08.1901 r. składającą się z sześciu rysunków, oraz **„Z prawdziwego zdarzenia”** (nr 49 z 1904 r.).

W latach 1906–1907 pismo zostaje zawieszono, co można tłumaczyć wcześniejszym stanem wojennym w Królestwie Polskim (listopad-grudzień 1905), rewolucją 1905, zapaścią gospodarczą oraz represjami zaborców. „Kolce” wracają na rynek w marcu 1908 roku.

W redakcyjnym wierszu-wstępniaku redakcja chwali się powrotem:

*„Wraz z tą wiosną, co się budzi
I odradza wszelki byt;
Wraz z nadzieją biednych ludzi
W lepsze jutro, w bielszy świat:
Z pierwszą różą, co z uśpiania
Budzi w słońcu kraśny kwiat
Po śnie długim odrętwienia
Pierwsze KOLCE idą w świat.
(...)”*

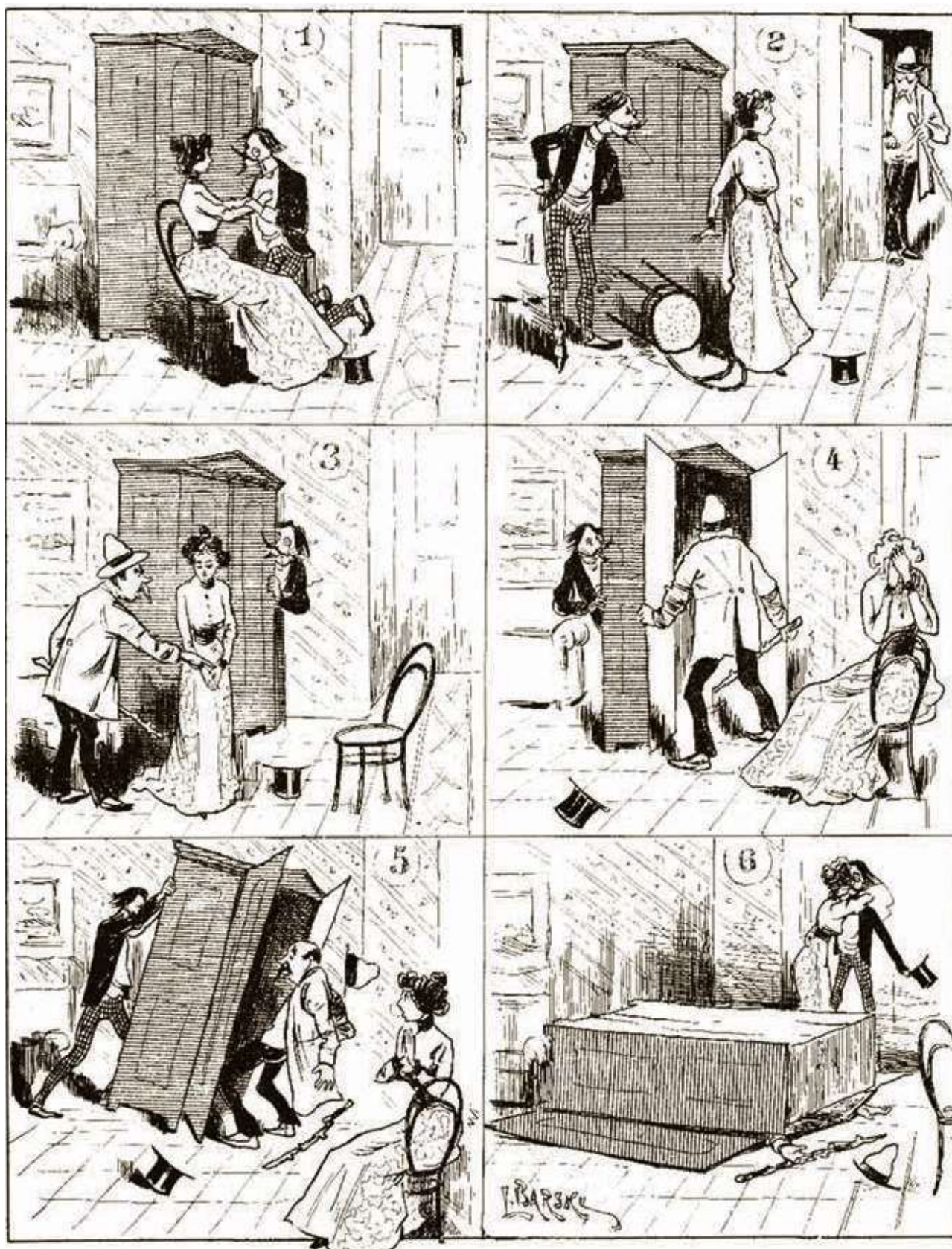
Na ostatniej stronie wznowionego tytułu w notce od wydawcy czytamy bardziej „oficjalny” tekst: „Bez szumnych zapowiedzi, bez kramarskich obietnic, wznawiamy wydawnictwo



Leonard Barski.

„KOLCÓW” (...). Czasopismo będzie się ukazywało do 1914 roku.

Wśród rysowników publikujących po 1900 roku odnajdujemy znajome nazwiska i pseudonimy: Lech Nawojewski (NAWOJ), nadal tworzący nestor polskiej ilustracji humorystycznej Franciszek Kostrzewski (!), CHLASZCZ czyli Emil Lindeman, Stanisław Majewski, wspomniany Leonard Barski, B.Rüdiger (czyli Bronisław Rüdiger, 1858–1929) oraz KOBRON. Na pewno z „Kolcami” około 1911 roku współpracował także jako rysownik Bronisław Kopczyński. Niestety, końcowe roczniki pisma nie zawierają ambitniejszych opowieści obrazkowych. Przeważają skecze złożone z kilku obrazków. Kilka z nich stworzył Bronisław Kopczyński podpisujący się pseudonimem „KOBRON”.



NIEZAWSZE KTO SZUKA, TEN ZNAJDZIE.

L. Barski. *Z prawdziwego zdarzenia*, KOLCE nr 49 z dn. 3.12.1904 r.

Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA.



Pan Gapiński wracał późnym wieczorem do domu.



Naraz zostaje zaczepiony o ogień do papierosa przez jakieś indywiduum w pelerynie.



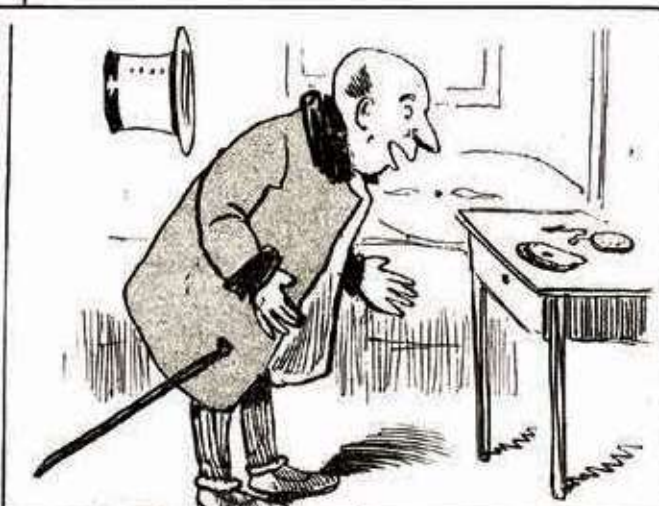
Natychmiast spostrzega brak zegarka i portmonetki.



Dopędza więc nieznanego złoczyńcę i krzyczy „A man cię, łajdak! dawaj pieniądze i zegarek!”

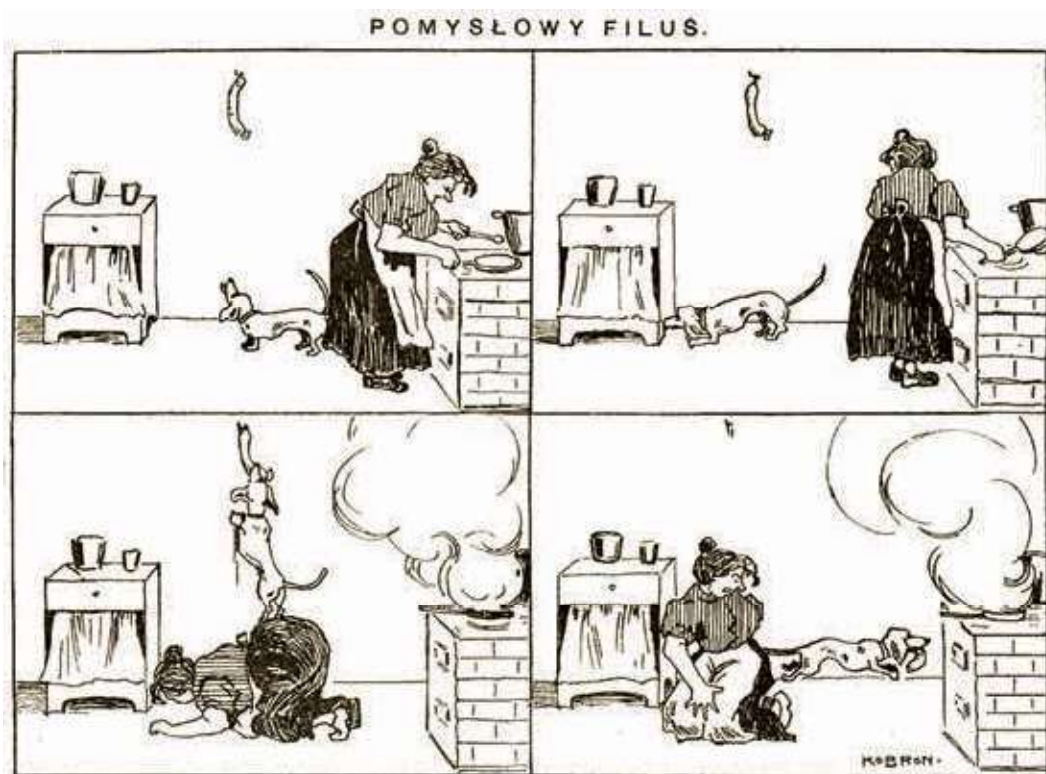


Niezajomy oddaje natychmiast rzeczzone przedmioty i zmyka, jak gdyby nogi wygrał na loterii.

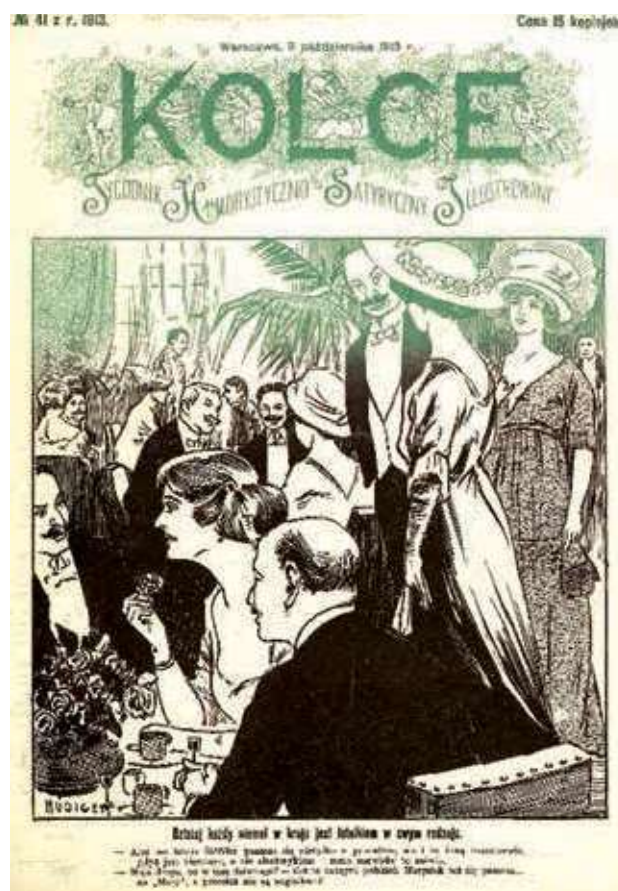


Wróciwszy do domu, spostrzega G. przerażony — swój własny zegarek i portmonetkę, pozostawione przez zapomnienie na stole, i przychodzi do wniosku, że mimowoli sam owego nieznanego najfatalniej okradł!

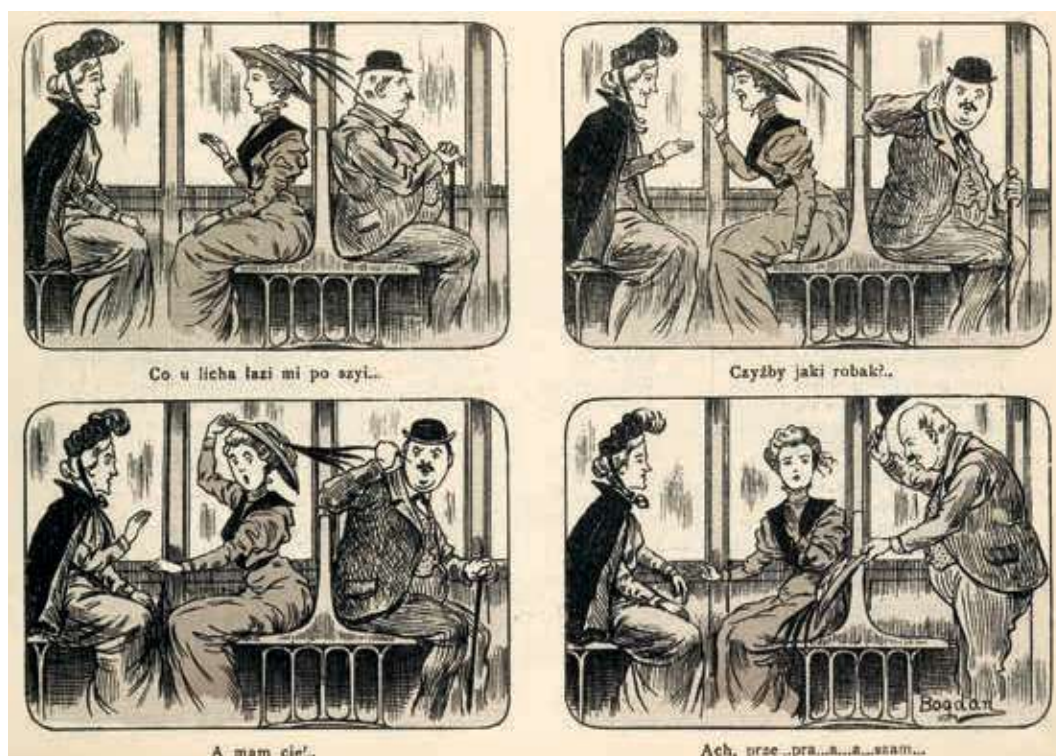
L. Barski, *Nie zawsze kto szuka ten znajdzie*, KOLCE nr 35 z dn. 31.08.1901 r.



KOBRON, *Pomysłowy Filuś*, KOLCE nr 24 z z dn. 12.06.1909 r.



Okladka, KOLCE nr 41 z dn. 11.10.1913 r.
Rys. Bolesław Rüdiger.



Debiutancka w „Kolcach” historyjka Bogdana (wł. Bartłomiej Bogdan Nowakowski), bez tytułu, KOLCE nr 25 z dn. 19.09.1908 r.

Pozytywnie od strony rysunkowej wyróżnia się skecz autora o pseudonimie BOGDAN, bez tytułu, opublikowany w 1908 r. Pod pseudonimem tym ukrywał się, dwudziestojednoletni wówczas, debiutujący w „Kolcach” BARTŁOMIEJ BOGDAN NOWAKOWSKI (1887–1945). Nowakowski swe drukowane w prasie rysunki humorystyczne podpisywał swoim drugim imieniem.

W okresie międzywojennym kariera Nowakowskiego nabrała impetu, był on autorem propagandowych plakatów rządowych, ilustracji do wielu książek i bajek dla dzieci, szkolnych podręczników (wspólnie z Kamilem Mackiewiczem), plakatów filmowych, **opowieści brazkowych** drukowanych w prasie, wreszcie wydanych własnym sumptem rysunków pin-up girls (czyżby to pierwsza tego typu publikacja na polskim gruncie?) z okresu wojny z bolszewikami pt. „Ciężkie czasy: czyli wspomnienia wojenne warszawianki” (1922).



Bartłomiej Bogdan Nowakowski, *Z braku cukru – słodki paluszek*, pin-up girl ze zbioru *Ciężkie czasy: czyli wspomnienia wojenne warszawianki*, 1922.

6. Kilka słów podsumowania – styl „Kolcy”

Czas na podsumowanie osiągnięć „Kolcy” w temacie opowieści obrazkowych. Na temat drukowanych w warszawskim czasopiśmie historyjkach i skeczach notuję następujące przemyślenia: pierwsze historyjki (**Franciszek Lanci**) miały kilkanaście rycin-obrazków z tekstami pod spodem i dwie strony. Po czterech latach do pisma dołączył **Franciszek Kostrzewski**, podobny w rysunku i dowcipie do Lanciego; zarówno Kostrzewski jak i Lanci to przedstawiciele nurtu rodzajowego, popularnego w malarstwie i rysunku w latach 50-i 60-tych, w dowcipie ich prace były często bezpardonowe w swej wymowie.

Po kilku latach istnienia czasopisma pojawiają się rysownicy młodszego pokolenia Arkadiusz Mucharski i **Władysław Szymanowski**, którzy wywodzą się ze środowisk muzycznych, kabeletowych i aktorskich; co być może, jak wolno sądzić, wiąże się z pewną elegancją, którą można zaobserwować w ich kresce, delikatnością w dowcipie i muzycznymi zainteresowaniami tematycznymi. Dołącza do nich **Stefan Mucharski** – artysta już wykształceniem plastycznym. Twórcy ci zaakceptują Franciszka Kostrzewskiego jako swego mistrza – niekoniecznie naśladowając jego humor. Sam Kostrzewski zresztą nie powie jeszcze ostatniego słowa jako rysownik żartów i opowieści obrazkowych; po swych wcześniejszych pracach w „Tygodniku Ilustrowanym”, „Musze” i „Kłosach” – opublikuje kilka jednostronicowych opowieści obrazkowych właśnie w „Kolcach”. A rysunki jego autorstwa będzie można zobaczyć w czasopiśmie jeszcze w 1908 roku (!).

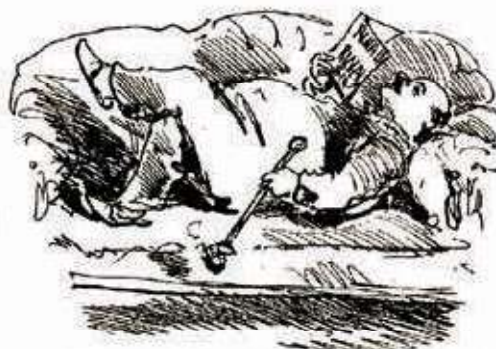
Stefan Mucharski oraz **Władysław Szymanowski** w latach 70. i 80. będą mieli własne pomysły na skeczowe – jednostronicowe opowiadania obrazkowe. Prace Władysława Szymanowskiego oraz Stefana Mucharskiego odznaczały się częściej subtelniejszym i nie tak

dosadnym humorem; choć nie stroniącym od cynizmu, autorów nie interesują scenki rodzajowe z życia prowincji w stylu niewybrednego dowcipu jak miało to miejsce u Kostrzewskiego i Lanciego. Władysław Szymanowski oraz Stefan Mucharski nie uprawiają satyry, a raczej „dobrą zabawę” rozumianą jako romantyczno-prześmiewcze dowcipy z relacji męsko-damskich, z zabaw i spotkań „kawalerskich” czy z pożycia małżeńskiego. Pomysłów szukają w świecie salonów, opery, w parku; rzadziej interesuje ich świat żebraków, nieudaczników trwoniących fortunę czy refleksja nad biedą. W swych dowcipach i historyjkach uprawiają kpiarskie spojrzenie na starych mężczyzn „czujących wiosnę w sercu na widok młodych kobiet”, „doprawianie rogów” starym mężom czy dowcipy o kobietach, dla których największym przyjacielem jak wiadomo są... diamenty. Czasem bohaterami opowiadania są artyści. W rysunku ten pogodniejszy ton dowcipu odznaczał się szukaniem estetycznej formy i czytelnej kreski, co zaowocowało wnikliwą obserwacją zmian w kobiecej i męskiej modzie oraz przedstawianiem wizerunków eleganckich, młodych kobiet; jedno i drugie osiągnęło to swój najlepszy efekt w pracach Stefana Mucharskiego oraz później – Emila Lindemana (Chlaszcza).

Długość opowieści rysunkowych z „Kolcy” zazwyczaj miała objętość jednej strony (zwróćmy uwagę, że czasopismo miało zwykle zaledwie osiem stron), czasem były to tylko rozwinięcia skeczu rysunkowego do kilku obrazków, pojawiły się też historyjki **bez tekstu** (W. Szymanowski, 1884). Nie tworzone w magazynie historii w odcinkach, a bohaterowie nie pojawiali się cyklicznie. W latach 80. Stefan Mucharski, FL, Władysław Sandecki i Jan Perdzyński zaczęli eksperymentować **z ramkami**, a **Ludwik Nawojewski (NAWOJ)** z uproszczonym-zniekształconym rysunkiem.



Tak wyglądała dwadzieścia lat temu rodzina pp. Fajarskich. która padła ofiarą swego zamiłowania do nauki, jako poniżej opowiemy.



Pan Fajarski, podówczas właściciel pięknej wioski, oddawał się z zamiłowaniem badaniu starożytności.



lecz wykopał się na swoich gruntach nie doglądał osobliście, ku wielkiej radości parobków,



przekładając natomiast praktyczne studja nad życiem inwentarza,



koncentrując się zwykle medytacjami nad filozofją „nieświatowości.“



Pani Fajarska i jej córki, nie czytały wprawdzie Buchnora, ale lubiły traktować o „filozofii i materji.“



Oprócz tego, panna Eufemja zajmowała się zoologią i polowała na motyle oraz gawrony i dudki,



zaś panna Fuleja lubiła i żyła, a najbardziej prawo przyciągała elektryczność różno- imiennych,



Nadzieja rodziny, Elzio Fajarski, już w młodszym roku życia robił studia krytyczne nad tekstami hebrajskimi,



w skutek czego ojciec rozmawiał z nim dość często po hiszpańsku.



Dla tego też pan Edward, zniechęcony do filologii, przeszedł na wydział sztuk pięknych.



I wspólnie z ojcem oddawał się malarstwu portretowemu.



Po kilkunastu latach, gdy wieśna uległa procesowi rozkładu, pan Fajarski z konieczności rzucił się w objęcia pozytywizmu.



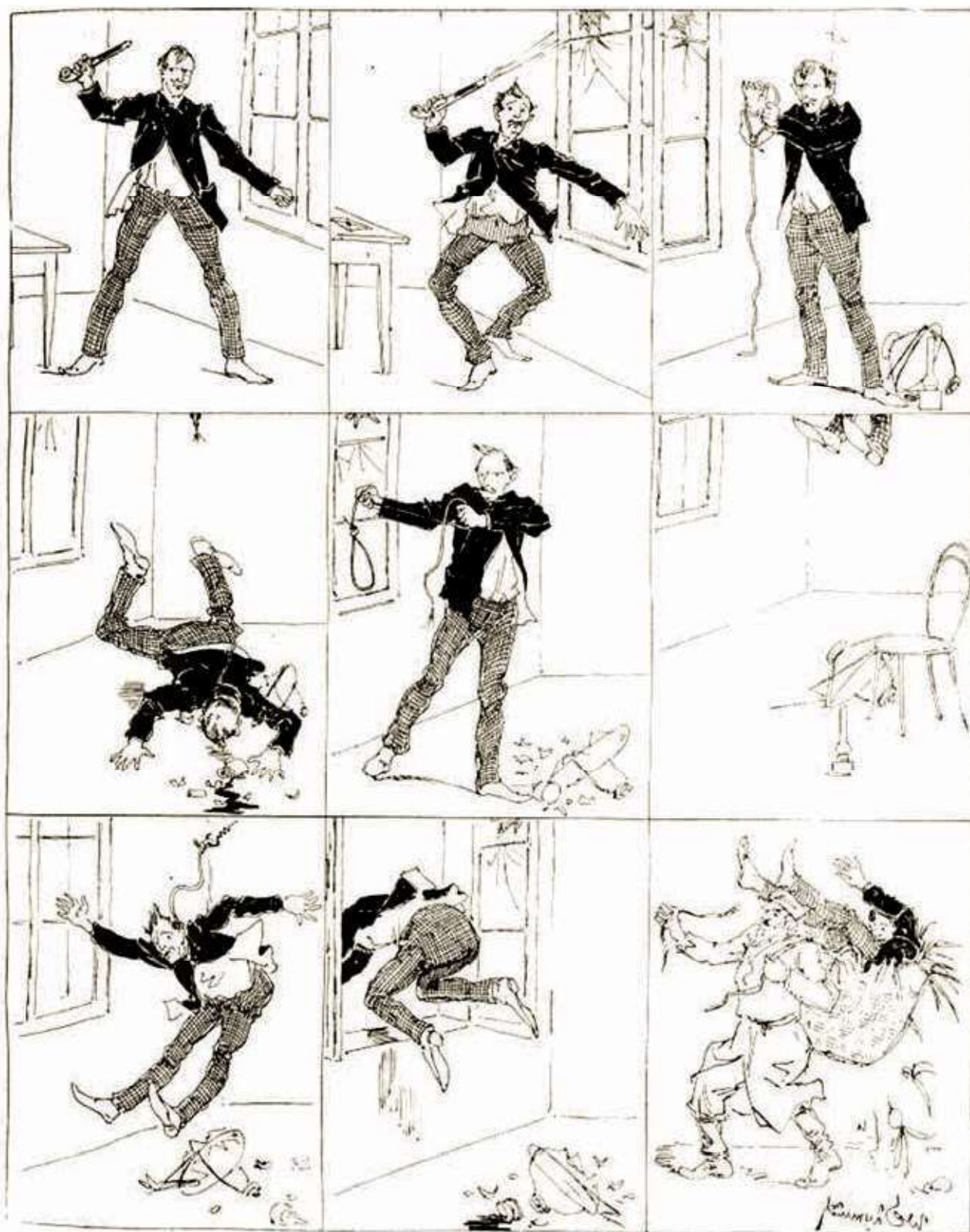
Pani Fajarska zaczęła zbierać mamiwoty.



Pan Edward został sportystą i kinezjologiem, a w swoim czasie nabrał niepospolitej siły.



A panny Fajarskie, lubo nie były studentkami medycyny, poświęciły jednak uwagę w zakresie mikrobiologii i preparatów anatomicznych.



Władysław Szymanowski, *Niedoszły samobójca*, KOLCE nr 46 z dn. 15.11.1890 r.

SYMPPLICJUSZ.



Był sobie taki bogaty pan, co się nazywał baron von Gruben i miał syna Symplicjusza. Temu panu przysłała duśka myśl, że zamieszkał w lesie i udawał pustelnika.



Pewnego deszczowego wieczoru rajtary zabłądli w lesie i napotkawszy Symplicjusza poprosili go ze sobą, nie zwatając na opór młodzieńca pełnego nadziei.



Zapisał go potem do swego pułku na ochotnika, co się Symplicjuszowi zaczyna podobać.



Nowy żołnierz umiał salutrygować hrabiego Fliesen-Welssu do tego stopnia, że ten gotów mu oddać jedyną swą córkę Hildegardę, ale Symplicjusz nie chce.



Woli natomiast „mykowną” Tilly (ma gust) ona bowiem daje mu lekcje miłości, pocałunków no i innych ścisłych nauk.



Za to hrabianka szaleje za jakimś Grubenem, który ma znów rywala w osobie... drugiego Grubena.



Hrabia niewie co robić, aż tu nadechodzi rozkaz, ażeby Grubena aresztować! Dla pewności więc jednego pałkuj do cła a drugi idzie gwizdać łycić.

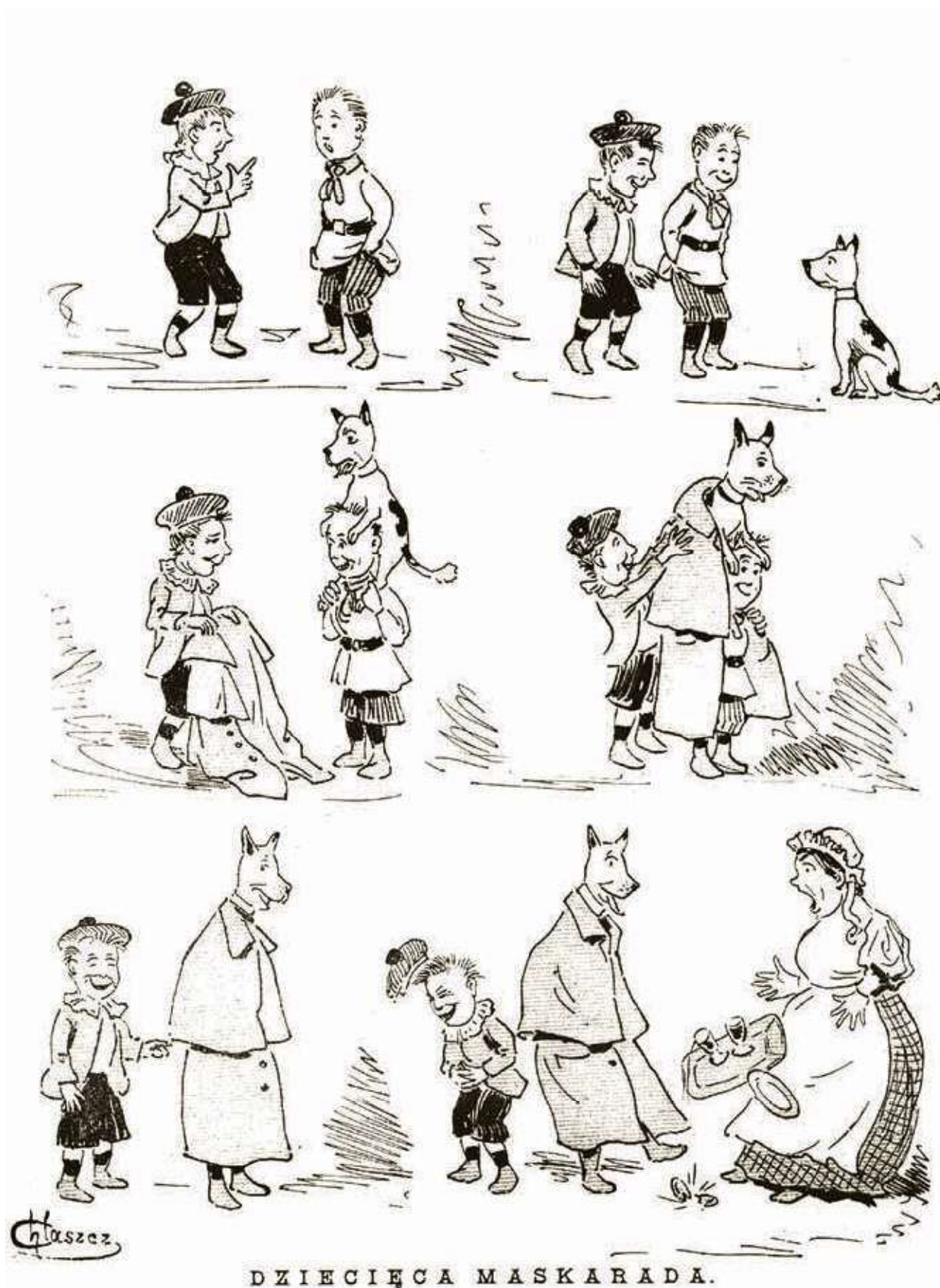


Pustelnikowi von Grubenowi znudziło się siedzieć samemu w lesie, idzie więc szukać Symplicjusza i by sobie drogę skrócić... zaczyna walczyć uciec...



Za to że tak ładnie śpiewał, bogowie pozwalają pustelnikowi odnaleźć syna, który znów, uratowany hrabiego od szradzieckiej śmierci, ceduje Hildegardę na rzecz słodkiego Grubena a sam się żeni z Tilly. Ma gust!

Oporetka skończona — sensu w niej niewiele, ale muzyczka ładna, taneczki też, szopki jest multum, wystawa cacy... więc ludkę się bawi wybornie!



Chłaszcz, *Dziecięca maskarada*, przykład niemej opowieści obrazkowej, KOLCE nr 20 z dn. 19.08.1900 r.

PRZYGODY PANA ONUFREGO.



Pan Onufry, obywatel z Psiej-Wólki przyjechał do Warszawy z silnym zamiarem ożenku, udał się więc na poszukiwania. Wyszedł z hotelu.



Zaraz na ulicy zawarł pewną znajomość, która jednak trwała zbyt krótko.



Bo, jak się później okazało, panna Filina była to jego eks-pomywniczka Józka, która dwa lata temu uciekła z Wólki do Warszawy.



Opasła go więc po raz drugi, i to w chwili bardzo krytycznej, nie zapominając na odchodem zaopatrzyć się w portfel pana Onufrego.



Na raucie u państwa N. zabrał znajomość z pewną, jak go objaśniono, „wdową” (cieplą), mającą aż dwie kamienie!



Nazajutrz złożył jej wizytę, a chcąc być miłym, zaczął jej deklamować wyjątki ze Słownickiego...



A chcąc, by go nie wzięto za mionka, począł rozprawiać o medjumizmie i udawadniać na przykładach!



Wtem spadło nań coś ciężkiego. Pan Onufry myślał, że to sam John King, albowiem była to laska, bo jak się okazało, pani ta była wdową — ale nie samotną.



Zniechęcony (! trochę nadwerżony) rozmyśla co dalej robić. (Ciąg dalszy nieprędko nastąpi).

Chłascz, Przygody pana Onufrego, KOLCE nr 9 z dn. 4.03.1899 r.

W 1886 roku w jednej z prac Stefana Mucharskiego pojawia się określenie: **historyjka ilustrowana**. W tym samym roku czasopismo drukuje pierwsze historyjki kolorowe. Zmianom podlegały też podpisy pod obrazkami, początkowo były to dłuższe opisy (F. Lanci, F. Kostrzewski), następnie pojawiają się wiersze (S. Mucharski), a jeszcze później dialogi.

Pod koniec wieku najpopularniejszym rysownikiem jest artysta podpisujący się pseudonimem **CHLASZCZ** (pseudonimu używa **Emil Lindeman**), który nawiązuje swą kreską i tematami do osiągnięć poprzedników. W jego dorobku uwidoczni się coś, co jak uważam można nazwać ilustracyjnym stylem „Kolcy”. To mistrz polskich satyrycznych, jedno-planszowych opowieści obrazkowych.

Czasopismo ukazuje się ciągiem do 1906 roku. Na przełomie wieku XIX i XX pojawi się nowe pokolenie twórców, takich jak **Leonard Barski**, wyraźnie mniej zainteresowane historykami obrazkowymi. Po dwuletniej przerwie pismo powróci w 1908, ale zaprzestanie niemal publikować opowieści rysunkowych – te drukowane w tym czasie, będą miały formę co najwyżej kilkuobrazkowych skeczy (KOBRON, B. Rüdiger).

Wyjaśnienia jeszcze wymaga kwestia autorstwa tekstów w historyjkach rysunkowych czy ich autorami byli również rysownicy – czy może współpracujący z nimi literaci? Szukając odpowiedzi na to pytanie, trafiłem na wspomnienia rysownika Bronisława Kopczyńskiego, współpracującego z „Kolcami” w 1911 roku. Autor wspomina, że skwapliwie skorzystał z zapro-

szenia do współpracy z warszawskim ilustrowanym tygodnikiem humorystyczno-satyrycznym:

„Lecz z pracą było dużo trudniej. Rysownika bowiem obowiązywał i dowcipny tekst (...) Przyniosłem z redakcji arkusik blachy formatu strony pisma i przy naftowej lampeczce w kącie zacząłem rysować coś, co miało czytelników rozśmieszać”.

Autorstwo tekstów i rysunków (w rysunkach z humorystycznymi podpisami, a zatem i w historyjkach obrazkowych), opierając się na cytowanym wspomnieniu **było zatem w „Kolcach” to samo**. To bynajmniej należy przyjąć za pewne w okolicach roku 1911, ale zapewne – i w latach wcześniejszych. Dodajmy, że za planszę wypełnioną żartami rysunkowymi dla tygodnika, jak zapamiętał wspomniany rysownik, można było otrzymać 5 rubli, co starczyło na utrzymanie domu⁸. Plansza (arkusz blachy), na jakiej tworzone rysunki była wielkości oryginalnej strony gazety.

„Kolce” były czasopismem, które dbało o dobór prezentowanych prac i poziom druku. W tym sensie były tytułem, który należy zaliczyć do najlepszych i najważniejszych **europejskich** czasopism humorystycznych tego okresu. Sam dorobek warszawskiego czasopisma w obszarze historyjek obrazkowych zważywszy na 40-letnie istnienie tytułu **nie jest jednak duży**; zapewne dałoby się go zebrać w jednym około stu-stronicowym albumie. Mimo to, jest to dla historii rozwoju opowieści obrazkowych w Polsce, zważywszy na daty powstania utworów oraz znaczenie czasopisma, dorobek bardzo ważny.

⁷ Bronisław Kopczyński, *Przy lampce naftowej*, Warszawa 1959, s. 152.

⁸ Tamże, s. 164.